

SPOTKANIA

Nr 11 (497)

WILNO

LISTOPAD 2025

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
K-L P.W. WNIĘBOWZIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BŁ. J. MATULEWICZA * CZARNY BÓR * BUTRYMAŃCE * PODBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *



**Wszyscy święci i święte Boże,
módlcie się za nami!**



2 listopada – XXXI Niedziela Zwykła
Hi 19,1.23-27a;
1 Kor 15,20-24c.25-28;
Łk 23,44-46.50.52-53; 24,1-6a

Ojcze, w twoje ręce powierzam ducha mego...

Jest to ostatnia, przytoczona przez św. Łukasza, modlitwa Pana Jezusa rozpoczynająca się od inwokacji „Ojcze”. Na początku swego dorosłego życia Chrystus zaznaczył, że powinien być „w sprawach swego Ojca”. Klamrą spinającą Jego ziemskie życie była Jego relacja z Ojcem w Duchu Świętym. Zasłona świątynia, która w chwili konania Pana Jezusa rozdarła się przez środek, jest wyrazistym symbolem tego, że odtąd każdy będzie mógł przystąpić do Boga poprzez zbawczą śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, jeżeli tylko w Niego uwierzy.

„Panie Jezule, przyjmij ducha mego” – modlił się św. Szczepan, pierwszy męczennik. Nie wiemy, jaka była ostatnia modlitwa naszych bliskich

zmarłych, za których się dzisiaj modlimy. Prośmy dla nich o miłosierdzie Boże, o darowanie kar i o to, aby jak najszybciej mogli osiągnąć niebo...

9 listopada – Rocznicę Poświęcenia Bazyliki Łękańskiej

Ez 47,1-2.8-9.12;
1 Kor 3,9b-11.16-17;
J 2,13-22

A nie róbcie z domu mego Ojca domu handlowego...

Świątynia została zbudowana po to, aby tam człowiek mógł oddawać należną cześć Bogu. Z czasem zaczęła tracić na swoim pierwotnym przeznaczeniu, gdy człowiek zamyślił traktować kult Boży zbyt po ludzku i przez to wprowadzać różnego rodzaju handel. Jezus Chrystus domagał się o należny kult Boga oraz profetycznie wskazywał na Siebie jako prawdziwą świątynię. „Dobra gorliwość to intensywność miłości, jest ogniem duszy, dzięki któremu ktoś, odrzucając lęk przed śmiercią zapala się dla obrony prawdy. Trawiony nim, gdy zobaczy cokolwiek niegodziwego, troszczy się o poprawienie tego, a gdy nie może, wtedy toleruje i smuci się”. Pan Jezus zauważył, że ludzie zaczęli się zachowywać butnie względem Boga, zapalił się gniewem i gorliwością i wypędził przekupniów. Człowiek jako istota stworzona i grzeszna nie ma prawa zajmować nienależnego sobie miejsca.

Człowiek powinien być pokorny, bo pokora idzie w parze z miłością. „Pokora jest cnotą moralną, która poprzez szacunek poddaje nas Bogu i która domaga się od nas uniżenia oraz trzymania się miejsca, co do którego świadomi jesteśmy, że jest nam właściwe” (św. Tomasz z Akwinu).

16 listopada – Uroczystość Matki Bożej Ostrobramskiej

Iz 9,1-3.5-6; Ga 4,4-7;
J 19,25-27

Oto Matka twoja.

Opieki Najświętszej Maryi Panny są odpowiednim czasem, aby zaczerpnąć z duchowej spuścizny św. Ludwika Marii Grignion de Montfort. „Maryja otrzymała od Boga szczególną możliwość panowania w duszach wybranych. Nie mogłaby przecież tworzyć w nich swego mieszkania, jak Jej nakazał Bóg Ojciec; nie mogłaby kształtować, karmić i rodzić do życia wiecznego jako ich Matka, nie mogłaby ich mieć jako swe dziedzictwo i swoją część, kształtować ich w Jezusie Chrystusie i Jezusa Chrystusa w nich (...) nie mogłaby robić tych rzeczy, gdyby nie miała do tego prawa i nie mogła panować w ich duszach dzięki szczególnej łasce Najwyższego, który po obdarzeniu Jej mocą nad Jej jedynym naturalnym Synem, dał ją Jej również nad Jego dziećmi przybranymi, odno-

śnie nie tylko do ciała, ale także do duszy”.

23 listopada – Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

2 Sm 5,1-3; Kol 1,12-20;
Łk 23,35-43

Jezu, wspomnij na mnie...

U podłoża próśb zanoszonych do Pana Boga leży doświadczenie naszej kruchości, słabości, niewystarczalności i zależności. Zwracamy się do Boga ze świadomością, że On może odmienić nasze trudne życiowe sytuacje albo udzielić nam potrzebnej siły w cierpieniu. Czasami ze względu na wyższe duchowe dobro, Pan Bóg dopuszcza jakieś przeciwności, aby człowiek się obudził z duchowego letargu, zaczął Go wzywać i szukać jak ten dobry łotr. Warto zwrócić uwagę na kilka aspektów próśb tego ostatniego. Po pierwsze, łotr uznał w Jezusie Boga Wcielonego w sytuacji po ludzku beznadziejnej, kiedy to Chrystus podobnie jak on wisiał na krzyżu i wydawał się być całkowicie bezsilny, skoro zwrócił się do Niego z taką prośbą. Po drugie, łotr stanął w prawdzie i uznał swoją winę – „my słusznie cierpimy” – i przez Prawdę został wyzwolony. Po trzecie, zaufał Chrystusowi i Jego miłosierdziu, skoro nie prosił Go o wybawienie od krzyża. Po czwarte, prośba łotra dotyczyła życia wiecznego, najważniejszego dobra. Od-

powieź Pana była pierwszą w historii kanonizacją przez Niego samego ogłoszoną: „Dziś będziesz ze Mną w raju”.

30 listopada – I Niedziela Adwentu
Iz 2,2-5; Rz 13,11-14;
Mt 24,37-44

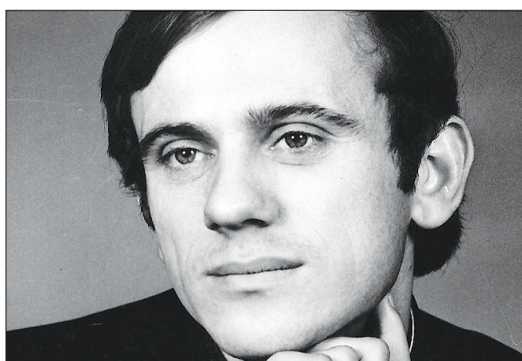
Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz nadejdzie.

Nie znamy dnia nadejścia Pana i dla nas jest to bardzo dobre. Prowadzimy żywot podobny do ludzi z dzisiejszej Ewangelii – jemy, pijemy, żenimy się, wychodzimy za mąż etc. Jest to coś, co się składa na nasze życie i nie ma w tym nic złego. Ów żywot staje się niebezpieczny, gdy zaczyna dla nas stanowić cel sam w sobie. Nasze życie nie może ograniczyć się jedynie do wymiaru ziemskiego, ponieważ zostaliśmy stworzeni i powołani do życia wiecznego, do wiecznej wspólnoty z Bogiem, która zaczyna się już tutaj na ziemi. Człowiek może wpaść w pułapkę, jeżeli zacznie cenić otrzymane dary ponad samego Dawcę. Symbolem takiego człowieka jest gospodarz z przypowieści – pyszny, pokładający ufność w swej sile, przebiegłość, dostatku, itp. Powinniśmy zachować czujność i w stosunku do Pana Boga być nie tyle gospodarzami, co ubogimi i pokornymi sługami oczekującymi Jego nadejścia.

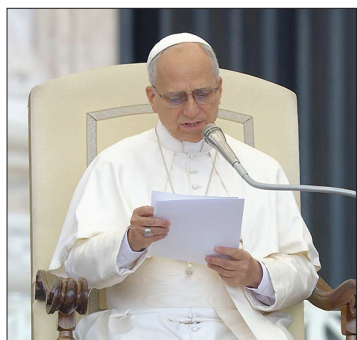
anka

Muzeum w rodzinnej miejscowości Popiełuszki

Ojciec Święty Leon XIV pobłogosławił kamień węgielny pod muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki, które powstanie w miejscu, gdzie się urodził, w Okopach. Na czele delegacji, która przybyła z tej okazji do Rzymu stał metropolita białostocki. „Czas mija, ale nie mijają treści, którym był wierny bł. ks. Jerzy” – mówi abp Józef Guzek. Podkreśla, że właśnie dziś, kiedy świat jest podzielony, toczy się wiele wojen, leje się krew – trzeba pamiętać, że zło trzeba dobrem zwyciężać.



Na Placu św. Piotra był też brat i bratanek heroicznego kapelana Solidarności. Marek



Popiełuszko zauważył, że muzeum w rodzinnych Okopach ma przypomnieć ks. Jerzego takiego, jakim był dla swych najbliższych, czyli człowiekiem radosnym, pogodnym i młodym. Tak go zapamiętaliśmy, bo kiedy zginął miał zaledwie

37 lat – przypomina bratanek błogosławionego kapłana. Zaznacza, że tuż przed jego śmiercią spędził u niego dwa tygodnie wakacji. Miał wtedy 14 lat.

Muzeum ks. Popiełuszki w Okopach to w dużej mierze dzieło lokalnej społeczności. Mamy miejsce, są pieniądze, budowa już się rozpoczęła – mówi obecny na audyencji marszałek województwa podlaskiego. Jest on przekonany, że za trzy lata, kiedy muzeum zostanie otwarte, będzie to jedno z najważniejszych miejsc w regionie. „Widzimy, co się dzieje w świecie, trwa wojna na Ukrainie. Dlatego ten kult bohatera Solidarności, jednego z ojców naszej wolności jest coraz bardziej

popularny” – dodaje Łukasz Prokorym.

Abp Guzek podkreśla, że dewiza ks. Jerzego – zło dobrem zwyciężaj – jest też bardzo potrzebna w naszym kraju, gdzie, jak mówi, jest tyle skłócenia, nienawiści i hejtu. „Jeśli chcesz, żeby było lepiej, czy to dobrym słowem, czy to podejmując szlachetne czyny” – dodaje metropolita białostocki.

Marek Popiełuszko ma nadzieję, że dzisiejsza wizyta w Watykanie posunie też naprzód sprawę kanonizacji jego wujka. Dla Papieża przywiózł relikwie kapelana Solidarności. Zwraca też uwagę na szczególny zbieg okoliczności. Zarówno Jerzy Popiełuszko jak i Robert Prevost urodzili

się w święto podwyższenia Krzyża, 14 września. Dla nas to znak, że być może już niedługo spotkamy się ponownie na tym Placu św. Piotra na kanonizacji ks. Jerzego – mówi Marek Popiełuszko.

Dla abp. Guzdek Plac św. Piotra wiąże się też z innymi wspomnieniami. To właśnie tu dokładnie przed 47 laty św. Jan Paweł II zainaugurował swój pontyfikat. Metropolita białostocki przypomina, że polski Papież jest mu bardzo bliski, bo i on pochodzi z Wadowic, chodził do tego samego, co Karol Wojtyła – liceum. To również on przyjął go do krakowskiego seminarium.

Jak mówi metropolita białostocki, Jan Paweł II pokazuje nam, że „świętość to wiara, bezgraniczne zaufanie, Totus Tuus, cały Twój. A druga rzecz to żywy kontakt z Bogiem przez modlitwę” – dodaje abp Guzek. Wspomina, że jako ceremoniarz wielokrotnie widział, jak kard. Wojtyła modlił się podczas Eucharystii, a także w zakrystii. „Ubierał się, a przy tym przez cały czas się modlił. To było niezwykle” – wspomina abp Guzek. „Więc



jeżeli chcemy naśladować Papieża, to naśladujemy go właśnie w modlitwie i zaufaniu Bogu” – powiedział metropolita białostocki.

Krzysztof Bronk

Na foto: Marek Popiełuszko z relikwiami ks. Jerzego i kamieniem węgielnym pod jego muzeum w Okopach (fot. W. Rędzioch)





ŁASKIŚ PEŁNA

OPIEKI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, MATKI MIŁOSIERDZIA

9-16 listopada 2025 r.

SOBOTA, 8 LISTOPADA

Inauguracja Odpustu

- Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
(w jęz. litewskim i polskim)
Godz. 16.30 – Akatysta ku czci NMP w kaplicy Ostrobramskiej
(w jęz. litewskim)
Godz. 17.00 – Adoracja Najśw. Sakramentu w kościele
(w jęz. litewskim i polskim)
Godz. 18.00 – Msza św. w intencji parafii i nawiedzających
świętynię w kościele
(w jęz. litewskim i polskim)

WTOREK, 11 LISTOPADA

Dekanat Święciański i Ignaliński

- Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji uchodźców i migrantów
w kościele
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej
(w jęz. hiszpańskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji pracowników mediów
w kościele

PIĄTEK, 14 LISTOPADA

Dekanat Kalwarii Wileńskiej

- Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji pracowników służby
zdrowia w kościele
Godz. 15.00 – Msza św. w intencji chorych w kościele
(w jęz. litewskim i polskim)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej
(w jęz. ukraińskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji hospicjum w kościele

NIEDZIELA, 9 LISTOPADA

II Dekanat Wilna

- Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji pokoju na świecie
w kaplicy Ostrobramskiej (bp J. Ivanauskas)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji członków kół Żywego
Różańca w kościele

ŚRODA, 12 LISTOPADA

Dekanat Solecznicki

- Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji kapłanów, osób
konsekrowanych w kościele
Godz. 15.00 – Msza św. w intencji wspólnoty neokateche-
malnej w kościele (w jęz. litewskim i polskim)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej
(w jęz. angielskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji licznych powołań
w kościele

SOBOTA, 15 LISTOPADA

Dekanat Nowej Wilejki

- Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji rodzin w kościele
Godz. 15.00 – Msza św. w kościele (w jęz. białoruskim)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej
(w jęz. rosyjskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji młodzieży i harcerzy
w kościele (bp A. Poniškaitis)
Godz. 22.00 – Nocna adoracja Najśw. Sakramentu w kaplicy
Ostrobramskiej

PONIEDZIAŁEK, 10 LISTOPADA

Dekanat Orański

- Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji seniorów w kościele
Godz. 15.00 – Msza św. w intencji Domowego Kościoła
w kościele (w jęz. litewskim i polskim)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej
(w jęz. francuskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji rolników i rzemieślników
w kościele

CZWARTEK, 13 LISTOPADA

Dekanat Trocki

- Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji uczniów i nauczycieli
w kościele
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej
(w jęz. włoskim)
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji polityków i urzędników
państwowych w kościele (bp A. Poniškaitis)

NIEDZIELA, 16 LISTOPADA

I Dekanat Wilna

- Godz. 06.30 – Msza św. w kościele
Godz. 08.00 – Godzinki ku czci NMP w kościele
Godz. 09.00 – Msza św. w kościele
Godz. 13.00 – Msza św. w intencji Litwy w kaplicy
Ostrobramskiej (biskupi Litwy)
Godz. 16.00 – Różaniec w kaplicy Ostrobramskiej
Godz. 17.00 – Msza św. w intencji uczestników Odpustu
w kościele

UWAGA!

Msze św. w kaplicy Ostrobramskiej w niedziele o godz. 11.00 i 13.00 będą się odbywały przy otwartym oknie.
Ostrobramskie Centrum Pielgrzymkowe czynne codziennie w godz. od 10.00 do 19.00. Transmisja Mszy św. o godz. 13.00 na antenie Radia „Znad Wilii” (103,8 FM).
Transmisje wideo oraz więcej informacji – www.ausrosvartai.lt/pl



Łagodne światła wiary

Papież Leon XIV kanonizował w niedzielę 19 października siedmioro błogosławionych Kościoła. Wśród nich są męczennicy, nawrócony apostoł różańca, katechista, misjonarze, lekarz ubogich, ludzie, którzy poświęcili swe życie dla innych.

Ignazio Maloyan – ormiańskokatolicki arcybiskup, Peter To Rot – obrońca małżeństwa, Vincenza Maria Poloni – założycielka Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, María Carmen Rendiles Martínez – cicha słuźbenica bliźnim, Maria Troncatti – misjonarka służąca pojednaniu, José Gregorio Hernández Cisneros – lekarz ubogich, Bartolo Longo – nawrócony apostoł Różańca – to siedmioro nowo kanonizowanych świadków Chrystusa

Przykłady ich życia są łagodnym światłem wskazującym współczesnemu człowiekowi drogę do świętości.

IGNAZIO MALOYAN, MĘCZENNIK ZA WIARĘ

Ignazio Maloyan, ormiańskokatolicki Arcybiskup Mardin (Turcja), swojej rodzinnej miejscowości, przelał krew z miłości do Chrystusa 11 czerwca 1915 roku. Urodził się 15 kwietnia 1869 roku. Został wysłany do Libanu, do klasztoru w Bzommar, aby przygotować się do święceń kapłańskich, które przyjął w uroczystość Bożego Ciała w 1896 roku.

Po pierwszym okresie posługi kapłańskiej w Egipcie został mianowany Arcybiskupem Mardin i konsekrowany 22 października 1911 roku. Troszczył się o duchową i duszpasterską formację swoich kapłanów, poświęcał czas na odwiedzanie wiernych, reaktywował szkoły i odnawiał kościoły. Trzeciego czerwca 1915 roku Arcybiskup został aresztowany wraz z set-

kami innych osób i torturowany pod fałszywym zarzutem ukrywania broni. Na wyraźną propozycję przejścia na islam w zamian za wolność, stanowczo odmówił. Zaprowadzony na miejsce, gdzie miała nastąpić egzekucja, mógł po raz ostatni pożegnać się ze swoimi wiernymi. Zachęcał ich, aby byli gotowi oddać życie za Chrystusa, a następnie, znalazłszy kawałek chleba, konsekrował go i udzielił wszystkim Komunii Świętej jako wiatyku. Na ostatnie wezwanie do wyrzeczenia się wiary odpowiedział słowami: „Uważam przelanie mojej krwi za moją wiarę za najsłodsze pragnienie mojego serca, ponieważ doskonale wiem, że jeśli zostanę torturowany z miłości do Tego, który umarł za mnie, znajduję się wśród tych, którzy doznają radości i szczęścia, i dostąpię łaski oglądania mojego Pana i mojego Boga w niebie”.

Jego męczeństwo miało miejsce w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dnia 7 października 2001 roku św. Jan Paweł II przewodniczył jego beatyfikacji.

PETER TO ROT, OBROŃCA MAŁŻEŃSTWA

Peter To Rot żył na wyspie Nowa Brytania w Papui-Nowej Gwinei. Urodził się w 1912 roku w handlowej wiosce Rakunai. W wieku 18 lat zapisał się do St. Paul's College w Taliliga – szkoły powstałej w celu kształcenia katechistów, którzy mieli na pełny etat współpracować w głoszeniu Ewangelii. Na początku 1933 roku został katechistą w Rakunai. 11 listopada 1936 roku poślubił Paulę Varpit. Z ich małżeństwa przyszło na świat troje dzieci.

W styczniu 1942 roku japońska armia zajęła wyspę, a europejscy misjonarze zostali internowani. Peter pozostał

sam, by prowadzić misję. Początkowo okupanci byli bardziej tolerancyjni, jednak z czasem zaostrzyli swój stosunek do chrześcijan i w marcu 1944 roku zakazali mu jakiegokolwiek działalności religijnej. Wtedy Peter zbudował podziemną kryjówkę



i nadal gromadził wiernych na modlitwie oraz sprawował niektóre sakramenty. Był w pełni świadomy ryzyka, jakie podejmuje, wiedząc, że inni za podobne działania zostali już aresztowani i zabici. Aby uzyskać poparcie lokalnych wodzów i ludności, Japończycy zalegalizowali poligamię, której katolicy misjonarze od dziesięcioleci się sprzeciwiali. Za swoje zdecydowane stanowisko w obronie monogamicznego i nierozrwalnego małżeństwa, katechista z Rakunai został uznany za wroga. Wiosną 1945 roku został aresztowany i skazany na dwa miesiące więzienia. Swojej siostrze powiedział: „Nie płacz. Jestem tu w dobrej sprawie. Jestem bardzo szczęśliwy, bo jestem tu z powodu mojej wiary”. Pod koniec kary, w jeden z piątków lipca 1945 roku, został zamordowany śmiertelnym zastrzykiem.

Jego beatyfikacja, której przewodniczył św. Jan Paweł II, odbyła się 17 stycznia 1995 roku w Port Moresby – stolicy Papui-Nowej Gwinei.

VINCENZA MARIA POLONI – SŁUŻĄCA CHORYM

Vincenza Maria Poloni wpięła się w okres bogaty w licznych założycieli i świętych, który charakteryzował Kościół w Weronie w XIX wieku – był to czas intensywnej odnowy

apostolskiej, w którym znalazło swoje miejsce również założone przez nią zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. Urodziła się w Weronie 26 stycznia 1802 roku i na chrzcie otrzymała imię Luigia. Jako nastolatka powierzyła się kierownictwu duchowemu błogosławionemu Karolowi Steeb'owi (1773-1865). Do 38. roku życia mieszkała w rodzinnym domu, z wielkim oddaniem pomagając w prowadzeniu sklepu i apteki ojca.

Poświęcała się pracy charytatywnej, opiekując się przewlekłe chorymi w Pio Ricovero – miejskiej instytucji dobroczynnej – oraz chorymi w ich domach. Historia Sióstr Miłosierdzia rozpoczęła się w 1840 roku, kiedy Luigia Poloni wraz z trzema towarzyszkami została zatrudniona w hospicjum jako pielęgniarka. Kobiety zamieszkały wspólnie w dwóch małych pomieszczeniach przylegających do żeńskiego skrzydła szpitala. Intencją założycielki, jak i jej kierownika duchowego była solidna formacja religijna sióstr, by nauczyć się rozpoznawać, kochać i służyć Jezusowi Chrystusowi w ubogich i chorych. Od 1846 roku Luigia pełniła funkcję przełożonej hospicjum, a rok później została również kierowniczką szkoły dla kobiet i dziewcząt przy instytucji. Pan pobłogosławił jej dzieło licznymi powołaniami. Dnia 10 września 1848 roku ona i dwanaście towarzyszek złożyły śluby zakonne – odtąd przyjęła imię zakonne Vincenza Maria. Towarzyszyła zakładaniu pierwszych trzech nowych domów zgromadzenia. Do swoich sióstr mówiła: „Musimy być święte tak, jak chce Pan, który z dobroci swojej powołał nas do stanu doskonałości w służbie ubogim – naszym panom”. Choroba, której objawem była rana na piersi, doprowadziła ją do śmierci 11 listopada 1855 roku.

Papież Benedykt XVI ogłosił Matkę Vincenzę Marię błogosławioną 21 września 2008 roku.

MARÍA CARMEN RENDILES MARTÍNEZ – PRAGNIENIE SŁUŻBY

María Carmen Rendiles Martínez urodziła się 11 sierpnia 1903 roku w Caracas w Wenezueli. Po śmierci ojca i młodszego brata pomagała matce w wychowywaniu młodszych dzieci, bardzo szybko rozwijając w sobie głęboki zmysł macierzyństwa i troski.

Pragnęła podążać drogą życia konsekrowanego, jednak z powodu niepełnosprawności od urodzenia – braku lewego ramienia – wielokrotnie spotykała się z odmową. W 1927 roku została przyjęta do Zgromadzenia Służebnic Jezusa Najświętszego Sakramentu, założonego we Francji siedemdziesiąt lat wcześniej. Głęboko przyswoiła sobie charyzmat tej wspólnoty, coraz głębiej przeżywając miłość do Eucharystii oraz oddanie w służbie kapłanom. Kiedy zgromadzenie zdecydowało się przekształcić w instytut świecki, siostry z Wenezueli i Kolumbii, które pragnęły pozostać zakonnicami, poprosiły o pozwolenie na utworzenie nowego instytutu. Został on zatwierdzony przez Świętą Kongregację ds. Zakonów w 1965 roku, a w 1985 roku Służebnice Jezusa uzyskały status instytutu na prawie papieskim. Od samego początku – najpierw tymczasowo, a od 1969 roku już po wyborach – siostra María Carmen pełniła funkcję przełożonej generalnej nowego zgromadzenia. Wspólnota rozwijała się dynamicznie: siostry posługiwały w parafiach i seminariach, prowadziły katechezę, edukację oraz pomagały najuboższym. Wykonywały również paramenty i szaty liturgiczne dla kapłanów. W 1974 roku Matka María Carmen uległa wypadkowi samochodowemu. W czasie rekonwalescencji mówiła: „To tylko jeszcze jedna mała drzazga Krzyża Chrystusa – niosę ją z radością i entuzjazmem”. Mimo choroby nadal pracowała dla dobra zgromadzenia, odwiedzając wspólnoty, poruszając się o kulach i na wózku inwalidzkim. Zmarła 9 maja 1977 roku.

Papież Franciszek ogłosił ją błogosławioną 16 czerwca 2018 roku.

MARIA TRONCATTI – MISSIONARKA POJEDNANIA

Maria Troncatti, Włoszka z pochodzenia, wstąpiła do zgromadzenia Córek Maryi Wspo-



„Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,17)

Ziemia – planeta „chodzących świątyń”

Gdy obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych – tych wyniesionych na ołtarze i innych, przez Kościół niezawinionych – ziemię, którą Exupéry nazwał „planetą ludzi”, postrzegam zgodnie z nauką św. Pawła jako planetę „chodzących świątyń” – najróżniejszych: kapliczek, kościółków, bazylik i katedr.

A. S. Exupéry, autor słynnego „Małego Księcia”, ale także innych, nie mniej wartościowych utworów, życie człowieka porównywał do budowania katedry – pierwotnego dziecka geniuszu jego ojczyzny. Choć jako człowiek wielkiej intuicji moralnej i religijnej nie określił swej religijnej przynależności, to jednak najbardziej inspirowało go chrześcijaństwo. Nad życiem jako budowaniem „żywej katedry” musiał wiele myśleć. Swe medytacje zawarł w książkach: „Pilot wojenny” i w „Twierdzy”, której powstawanie przerywała podczas wojny tragiczna śmierć autora jako lotnika. Duchową głębią pisarza chcę ubogacić czas listopadowych refleksji. Będą to luźne myśli

wyjęte z różnych utworów, ale ukazujące pewną kolejność w procesie przeżywania życia jako budowania katedry:

Człowiek to ktoś, kto nosi w sobie coś większego niż on sam.

Ponieważ Bóg wywiódł mnie z siebie, sprowadza mnie do Siebie z powrotem jakąś siłą ciężenia.

Życie trzeba budować tak jak świątynię, aby ukazało się jego oblicze.

Główny budowniczy katedry przekazuje rzeźbiarzowi swój entuzjazm.

Nie będę przerzucał całej przyzmy kamieni, żeby znaleźć w nich tajemnicę medytacji [...] Musi stanąć świątynia.

Katedra jest czymś bardzo różnym od sumy kamieni. Kamienie, jako elementy składowe katedry, szlachetnieją.

Ten, kto buduje katedrę, nie będzie czuł, że cokolwiek traci, nawet gdy jej obronę będzie musiał przypłacić życiem.

Z kamieni zbudować bazylikę, radość przyniesie ceremoniał kamieni, kiedy katedra będzie gotowa.

Światło, które wypełnia świątynię, jest koroną kamieni.

W rodzie ludzkim trafiają się od czasu do czasu dusze hartowne jak stal, gotowe wydać ciało na męki, gdy potrzebna jest ofiara, odporne na podłe tchórzostwo większości, o wzroku przenikliwym, który odziera jądro prawdy jak owoc ze zbędnej łupiny, ludzie, którzy wbrew pospolitemu upodobaniom z okna na poddaszu wpatrują się w gwiazdy i żywią się promieniem światła. [...] Diamenty to dzieci słońca.

W jego poetyckich stwierdzeniach, pełnych symboliki, wyczuwa się z jednej strony zachwyt Odkrywcą, który doszedł do prawdy, a z drugiej jakąś melancholię, że to, o czym pisze, nie jest powszechnym ani nawet popularnym doświadczeniem ludzi mu współczesnych. On zaś został przekonany, że tylko łączność z Bogiem umożliwia człowiekowi „wzwyż wstępowanie”, że ofiara i poświęcenie dają radość i stają się fundamentem przemiany zwykłych dni – kamieni w budulec Świątyni, że Boże Światło jest koroną kamieni.

Może w tych dniach, peł-



nych wspomnień ludzkich historii, których zwieńczenia szukamy w Niebie, znajdziemy kilka chwil na refleksję, jaką świątynię z darowanego mi czasu buduję ja sam i dla

kogo? Zapraszam do kontynuacji twórczych, a eschatologicznie owocnych medytacji, dopóki mamy czas.

S. Anna Mroczek

→ moźcielki i była misjonarką w Ekwadorze. Urodziła się 16 lutego 1883 roku w Corteno Golgi (prowincja Brescia). Już jako dziecko fascynowała się misjami salezjańskimi odkąd jej nauczycielka w szkole podstawowej dawała jej do czytania Biuletyn Salezjański, założony przez św. Jana Bosko. Pierwszą formację zakonną odbyła w domu macierzystym w Nizza Monferrato (prowincja Asti). Śluby wieczyste złożyła 19 września 1914 roku.

Wiosną 1922 roku dowiedziała się, że jej miejscem posługi misyjnej będzie Ekwador. Po przybyciu do Chunchi zorganizowała mały punkt medyczny, tzw. botiquín. Po trzech latach wyjechała w głąb amazońskiej dżungli – do Macas, Sevilla Don Bosco i Sucúa. Była pionierką, pielęgniarką i katechetką, doradczynią młodych i dorosłych, a dla wszystkich była madrecita (mameczką). Bardzo cierpiała z powodu napięć i konfliktów pomiędzy osadnikami a rdzenną ludnością Shuar. W 1938 roku misja w Macas została zniszczona przez pożar, a w 1969 roku płomienie strawiły misję w Sucúa. W takich chwilach siostra Maria mówiła: „Wypełnijmy dobrze wolę Bożą! On na to pozwolił - On nam pomoże”.

Pomagała ludności podczas częstych epidemii ospy i odry. W 1954 roku w nowym budynku

rozpoczął działalność szpital w Sucúa, którego siostra Maria została dyrektorką. Broniła praw mieszkańców tamtych ziem i organizowała działania na rzecz ich rozwoju, m.in. kursy przygotowujące pielęgniarki oraz formację dla dziewcząt. Wielka wiara dawała jej siłę w trudnościach: „Spojrzenie na Ukrzyżowanego daje mi życie i odwagę do pracy”. Dnia 25 sierpnia 1969 roku, w dniu wyjazdu na rekolekcje, mały samolot, którym leciała, tuż po starcie z lotniska w Sucúa rozbił się w pobliżu pasa startowego. Siostra Maria już nieżyjąca, została przewieziona z powrotem do misji. Jej ofiara została spełniona: poświęciła życie dla pojednania między Shuar a osadnikami.

Została ogłoszona błogosławioną przez papieża Benedykta XVI 24 listopada 2012 roku.

JOSÉ GREGORIO HERNÁNDEZ CISNEROS – LEKARZ UBOGICH

José Gregorio Hernández Cisneros w Wenezueli, swojej ojczyźnie jest znany jako „lekarz ubogich”. Urodził się w Isnotú 26 października 1864 roku. Za radą ojca rozpoczął studia na Wydziale Medycyny Uniwersytetu w Caracas, gdzie w 1888 roku z sukcesem obronił pracę doktorską. Rok później władze państwowe wysłały go

do Paryża, aby pogłębił swoją wiedzę medyczną.

Po powrocie do Wenezueli założył katedry histologii, fizjologii i bakteriologii, rozpoczynając w wieku zaledwie 27 lat karierę akademicką. Poświęcił się nauczaniu, często zapraszając do domu studentów mających trudności, by im dodatkowo pomagać. Założył Collegio de Médicos de Venezuela (Kolegium Lekarzy Wenezueli) i był jednym z członków-założycieli Narodowej Akademii Medycyny. Pragnąc całkowicie poświęcić swoje życie Bogu, w 1908 roku spędził pewien czas w kartuzji w Farneta (Lukka), a kilka lat później w Papieskim Kolegium Latinoamerykańskim w Rzymie. Z powodu słabego zdrowia za każdym razem musiał jednak wrócić do Caracas. Kontynuował badania z zakresu embriologii i histologii oraz publikował prace naukowe z różnych dziedzin medycyny. Był człowiekiem cichym, roztroptym i pełnym miłosierdzia. Leczył ubogich za darmo, przynosząc im również leki i potrzebne pieniądze. Zachęcał do ufności Bogu i do korzystania z sakramentów, zwłaszcza Eucharystii. Podczas epidemii grypy hiszpanki, która nawiedziła Caracas w 1918 roku, służył chorym jako lekarz i apostoł miłości bliźniego. Dnia 29 czerwca 1919 roku,

kiedy niósł lekarstwa choremu dziecku, został potrącony przez samochód i zmarł, wzywając Najświętszą Maryję Pannę. Kilka miesięcy wcześniej powiedział do przyjaciela: „Zdradzę ci pewną tajemnicę: ofiarowałem swoje życie Bogu w ofierze za pokój na świecie!”.

Papież Franciszek ogłosił go błogosławionym 30 kwietnia 2021 roku.

BARTOLO LONGO – ZAŁOŻYCIEL SANKTUARIUM W POMPEJACH

Imię Bartolo Longo jest nierozdzielnie związane z sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Pompejach (NA) – miejscem maryjnej pobożności i dzieł miłosierdzia znanym na całym świecie. Urodził się w Latiano (prowincja Brindisi) 10 lutego 1841 roku. Studiował prawo w Lecce, a następnie na Uniwersytecie w Neapolu, gdzie uzyskał tytuł adwokata.

Po okresie odejścia od wiary w młodości, w 1865 roku nawrócił się, odchodząc od praktyk spirytystycznych. Zangażował się w dzieła dobroczynne, został tercjarzem dominikańskim i gorliwym apostołem modlitwy różańcowej. W październiku 1872 roku udał się do doliny Pompejów, aby zarządzać majątkiem hrabiny Marianny Farnararo, wdowy po De Fusco. Zatrzaszczył się nie

tylko o sprawy materialne, ale także duchowe mieszkańców tej zaniedbanej okolicy. Modlił się do Matki Bożej słowami: „Jeśli to prawda, że obiecałaś... że kto szerzy Różaniec, ten będzie zbawiony, to i ja zostanę zbawiony, bo nie opuszczę tej ziemi pompejańskiej, dopóki nie rozpowszechnię tu Twojego Różańca”. W chwili, gdy zabrzmiały dzwony na Anioł Pański, zrozumiał, że to właśnie jest jego misja. Dnia 13 listopada 1875 roku sprowadził do Pompejów wizerunek Matki Bożej Różańcowej, a 8 maja 1876 roku położono kamień węgielny pod budowę sanktuarium. Bartolo Longo pisał książki religijne, redagował czasopismo *Il Rosario e la Nuova Pompei* oraz w 1883 roku ułożył słynną Suplikację do Matki Bożej Pompejańskiej. Poślubił hrabinę De Fusco, z którą zachował czystość małżeńską. Wraz z nią założył w Pompejach dom sierot dla dziewcząt (1887) oraz placówki dla dzieci więźniów – dla chłopców (1892) i dziewcząt (1922). Ponadto powołał do życia Zgromadzenie Sióstr Dominikanek Córek Różańca Świętego z Pompejów. W 1906 roku przekazał cały swój majątek Stolicy Apostolskiej.

Zmarł 5 października 1926 r. Został beatyfikowany przez św. Jana Pawła II na Placu św. Piotra 26 października 1980 roku.

Przed 35 laty religia powróciła do szkół

11 października br. grono katechetów i nauczycieli religii spotkało się na Mszy św. w kościele pw. św. Teresy w Wilnie, aby dziękować Panu Bogu za minione dekady nauczania religii w szkołach. W 1990 roku – wraz ze stawianiem przez nasz kraj pierwszych kroków niepodległości – rozpoczęła się otwarta katechizacja dzieci i młodzieży.

Już nikt nie musiał się skrywać ze swoją wiarą, skończyły się czasy, kiedy w celu przyjęcia sakramentu małżeństwa lub przygotowania dzieci do I komunii trzeba było potajemnie udawać się do innej miejscowości. Duszpasterstwo młodzieży – zarówno przy parafiach, jak i katechizacja w szkołach – mogła być oficjalna.

ŚWIĘTO DLA NAUCZYCIELI

Uroczystość zorganizowało Centrum Katechetyczne Wileńskiej Archidiecezji. Była to okazja, żeby się spotkać w gronie współpracowników, tych którzy od lat stoją na straży nauczania religii w szkołach oraz katechizacji w parafiach, żeby wspólnie porozmawiać oraz podziękować sobie nawzajem.

Na święto przybył metropolita wileńskiej archidiecezji abp Gintaras Grušas oraz kardynał Audrys Juozas Bačkis, któremu to przypało w udziale organizowanie katechizacji w latach 90, od kiedy w roku 1991 objął stanowisko arcybiskupa wileńskiego. Arcybiskup Gintaras Grušas wręczył tego dnia nauczycielom podziękowania za trud i pracę na niwie katechetycznej. Były też wspomnienia, którymi dzieliła się s. Aldona Dalgėdaitė ze Zgromadzenia Sióstr Chrystusa Ukrzyżowanego. Opo-

katechezy, jak – nie mając żadnych pomocy dydaktycznych i materiałów – katecheci musieli radzić sobie z pierwszymi zajęciami w szkole. Ale też z jak wielkim entuzjazmem wśród uczniów spotkało się nauczanie religii.

Wspomnieniami o organizowaniu katechizacji w języku polskim podzielił się emerytowany biskup grodzieńskiej diecezji ks. Aleksander Kaszkiewicz, którego list został odczytany przez ks. Franciszka Jusielą. **(Treść listu zamieszczamy obok.)**

Po nabożeństwie zebrani wysłuchali koncertu kwartetu smyczkowego, po czym udali się na poczęstunek, gdzie w nieco już luźnej atmosferze odbyło się spotkanie nie tylko kolegów po fachu, ale i dobrych przyjaciół. Wszak katecheci są świadomi, że nie tylko nauczają, ale przede wszystkim są powołani do głoszenia, do bycia świadkami Chrystusa i ten cel ich łączy.

DEKADY, KTÓRE UFORMOWAŁY PEWNE TRADYCJE

Podczas 35 lat edukacji religijnej w szkołach zaszło sporo zmian, m.in. zostały stworzone programy nauczania (te się zmieniają, żeby sprostać wymogom czasu, resortu oświaty i odpowiedzieć na zapotrzebowania nowych pokoleń i nowych wyzwań, z którymi zmagają się młody człowiek); zostały powołane instytucje, które są odpowiedzialne za edukację w szkołach (nauczyciel religii podlega nie tylko wydziałom oświaty poszczególnych samorządów, ale też centrom katechetycznym, które biorą na siebie odpowiedzialność za wysłanie nauczyciela do placówki – żeby biskup mógł udzielić tzw. misji kanonicznej oraz jego formację duchową

i intelektualną); dla młodzieży zostały zorganizowane cykliczne konkursy, wyjazdy, kolonie (również przy współpracy ze zgromadzeniami zakonnymi); został też stworzony program do katechizacji przy parafii (przygotowanie dzieci i młodzieży do sakramentów świętych odbywa się przy kościołach, ale często też we współpracy ze szkołą); jeśli chodzi o lekcje religii w szkołach polskich na Wileńszczyźnie, to jest nawiązana współpraca z ośrodkami katechetycznymi i wydawnictwami w Polsce (pomocą w edukacji dla uczniów służą publikacje katechetyczne i wydania podręcznikowe wydane w kraju nad Wisłą). W poszczególnych samorządach – rejonu sołecznickiego i wileńskiego – zostały utworzone koła metodyczne dla nauczycieli religii. W szkołach w Wilnie i na Wileńszczyźnie odbywają się konkursy poezji religijnej, quizy oraz różne przedsięwzięcia religijne. Tutaj ukłon należy oddać śp. Gabrielowi Janowi Mincewiczowi, który uczył młodzież religii od niepamiętnych czasów sowieckich (za co zresztą był prześladowany) i już w czasach wolnej Litwy ukończył studia teologiczne i napisał pracę doktorską nt. katechizacji na Wileńszczyźnie.

W szkołach polskich prawie 100 proc. uczniów uczęszcza na lekcje religii. Wiąże się to m.in. z wielkim przywiązaniem do tradycji wśród polskich rodzin. Oczywiście, nie wolno idealizować, całe bowiem nasze społeczeństwo podobnie jak społeczeństwo Europy Zachodniej, nie ominęła sekularyzacja i liberalizm. W roku 2015 postawiono wyraźną granicę między lekcją religii, która odbywa się w szkole, a katechezą, która obejmuje przygotowanie do sakramen-

tów przy parafii. Obowiązek wprowadzenia dziecka w świadome i dojrzałe życie chrześcijańskie spoczywa na rodzicach i parafii. Dlatego szkoły teraz są mniej zaangażowane w przygotowanie dzieci do sakramentów świętych.

PRZEBIĆ SIĘ PRZESKORUPĘ MATERIALIZMU

Przeciętna wieku nauczycieli religii wynosi 40-60 lat, ale jest też sporo młodzieży, jest dużo zaangażowanych w katechezie sióstr zakonnych. Od lat na mocy postanowienia Konferencji Episkopatu Litwy w nauczaniu religii w szkołach nie uczestniczą kapłani. Taka decyzja biskupów była poddyktowana troską o to, żeby kapłani mieli więcej czasu i możliwości na katechizację, zaangażowanie w duszpasterstwo z dziećmi, młodzieżą i ich rodzinami przy parafiach.

Podobnie jak inni nauczyciele katecheci stykają się z problemem dotarcia do współczesnego ucznia, dla którego technologia to główne narzędzie do poszerzania wiedzy. „Dzisiejszy uczeń nie umie słuchać, powinien być cały czas czymś zajęty” – tak mówią różni przedmiotowcy i robią wszystko, żeby sprostać wymaganiom współczesnej młodzieży. O wiele trudniej ma nauczyciel religii, który porusza tematykę bardzo intymną: wiary, niewiary. Trudno przekazywać prawdy wiary, obowiązujące w Kościele osobom, których rodziny nie są zaangażowane religijnie, praktykujące, a często wręcz areligijne lub ateistyczne. „Dzisiejszy świat jest bardzo zmateralizowany. W rodzinach liczy się tylko pieniądź, dobry zarobek. Podstawowymi nauczycielami (także katechetami) są rodzice i to od nich zależy, czy zechcą wpoić swoim latoroślom potrzebę rozwijania duchowej strony życia. To rodzice przekazują dzieciom wartości i normy moralne” – twierdzą nauczyciele religii.

wej strony życia. To rodzice przekazują dzieciom wartości i normy moralne” – twierdzą nauczyciele religii.

WSZYSTKO JEST DAREM I ŁASKĄ

W całej tej sytuacji nauczyciel religii uświadamia jedno, że jest jedynie narzędziem w rękę Boga, który sam działa, jak chce. Człowiek sieje, a Bóg daje wzrost. No bo jak wyjaśnić takie sytuacje, gdy przy obojgu rodzicach nieregeligijnych dziecko tak bardzo się angażuje w życie Kościoła, że codziennie posługuje jako ministrant. Inny przykład – gdy dziecko jest ochrzczone dopiero przed I komunią św. i jako jedyne z całej klasy uczęszcza do kościoła i po przygotowaniach do sakramentu, śpiewa w scholi i chce żyć według nauki Kościoła. A jak wytłumaczyć poniższy przykład: 16-latkowi w szkole zabroniono na mundurku nosić duży krzyż, lecz jego starsza koleżanka, deklarująca się jako obrończyni środowiska LGBT, bez przeszkód paraduje na lekcjach w koszulce w trupie czaszki, nosi w uszach kolczyki w kształcie odwróconego krzyża?...

Kolejna historia dotyczy początku lat 90., gdy tylko resort oświaty pozwolił na życzenie rodziców wprowadzić religię w szkołach. Mniejszy problem był w szkołach polskich, gdzie nauczyciele (nawet odpowiedzialni za ateizację młodzieży, przykrywali oczy na uczęszczanie dzieci do kościoła), gorzej było w szkołach rosyjskich, których dyrektorzy najczęściej byli zagorzałymi członkami partii. W jednej z polsko-rosyjskich (wówczas) szkół, gdy nauczycielki klas początkowych przyniosły do dyrektora podania od rodziców, żeby ich dzieci uczęszczały na religię, dyrektor odpowiedział: „Przy mnie religii w klasach rosyjskich nie będzie nigdy”. Nauczycielki te zetknęły się z szykanami w gronie pedagogicznym. Odpowiedź dyrektora zaskoczyła katechetki, które mimowolnie pomyślały (nie wypowiadając tego głośno): „Z Bogiem zadzierasza, to i nie będziesz dyrektorem”. Nie minęło i pół roku, jak dyrektor z powodów zdrowotnych musiał opuścić i stanowisko, i szkołę. Jego następcą, choć się wychował w praktykującej rodzinie prawosławnej, nie miał nic przeciwko religii w szkole.

35 lat – to i dużo, i mało. Całe pokolenie wyrosło. Pamiętam rozmowy katechetów na początku lat 90.: „Teraz jest trudno, bo rodzice dzieci



→ nie wiedzą nic – nie było komu ich czegokolwiek nauczyć, do I komunii przygotowywali się w dzieciństwie, ograniczało się to wyłącznie nauczaniem na pamięć katechizmu i zaleceniem modlitw. Lecz kiedy wyrosnie nowe pokolenie – ci, którzy przez całą swoją szkołę będą uczęszczać na lekcje religii, to już oni swoje dzieci wychowają w większej świadomości religijnej”. Minął czas, przyszedł dzieci, a nawet już i wnuki tych, w których się pokładało tak wielką nadzieję, i... łatwiej wcale nie jest... Bo ile może dać katecheta uczniom, których spotyka na lekcji przez 45 minut raz w tygodniu i to najczęściej w grupie liczącej ponad 20 osób? Bo kim jest katecheta dla współczesnej młodzieży? Przewodnikiem, nauczycielem jak każdy inny, czy kimś więcej... Jak może zainteresować młodych tak bardzo wciągniętych w wir atrakcji dzisiejszego świata? A może powinien odstąpić od głoszenia Ewangelii i skupić się wyłącznie na przekazywaniu wiedzy religijnej? Te pytania zawsze będą doskwierać na drodze katechizacji i będzie na nie jedna odpowiedź – żeby zebrać plon, trzeba siać, trzeba troszczyć się o zasiane ziarno i trzeba zawsze pamiętać, że to „Bóg daje wzrost” (1Kor3,6). Z kolei my powinniśmy być przede wszystkim świadkami.

Teresa Worobiej
Fot. **archiwum CKAW**

List biskupa A. Kaszkiewicza

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrawiam serdecznie Prześwietną Kurię Archidiecezjalną Wileńską i, w nawiązaniu do prośby Jego Eksceleńcji Najdostojniejszego Księdza Arcybiskupa Metropolity, przesyłam garść wspomnień i refleksji o początkach katechezy na Wileńszczyźnie, do ewentualnego wykorzystania przez organizatorów obchodów 35-lecia nauczania religii w szkołach na Litwie.

Korzystając z okazji, ponawiam Prześwietniej Kurii Archidiecezjalnej Wileńskiej wyrazy szacunku.

Eksceleńco, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie Metropolito Gintaras,

Eksceleńco, Najdostojniejsi Księża Biskupi,

Szanowni Przedstawiciele Władz Państwowych i Samorządowych,

Czcigodni Kapłani w godnościach i urzędach,

Wielebne Osoby Konsekwrowane,

Szanowni Katecheci, Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

Uroczyste obchody 35-le-

cia przywrócenia nauczania lekcji religii w szkołach na Litwie są dla nas wszystkich okazją przede wszystkim do dziękczynienia Panu Bogu za ten być może niezbyt spektakularny epizod z dziejów Kościoła lokalnego, wpisujący się jednak w całokształt zmian, które się wydarzyły w życiu społecznym i politycznym na początku lat 90. ubiegłego stulecia i o których można powiedzieć, że miały naprawdę epokowe znaczenie w najnowszej historii Republiki Litewskiej.

Tak się złożyło, że jako kapłan i proboszcz wileńskiej parafii pw. Świętego Ducha byłem naocznym świadkiem, a nawet bezpośrednim uczestnikiem szeregu wydarzeń, do których często wracam pamięcią i za które nie przestaję dziękować Opatrzności Bożej.

Muszę szczerze wyznać, że wieść o przywróceniu nauczania religii w szkołach była dla nas kapłanów jak przysłowiowy grom z jasnego nieba.

Z jednej strony, wzbudziła ona w naszych sercach radość, że oto rozpoczyna się nowy okres w dziejach szkolnictwa na Litwie, że do przeszłości odchodzi odgórnie narzucana dzieciom i młodzieży przez aparat państwowy edukacja w duchu ateistycznym i materialistycznym, nielicząca się z wartościami chrześcijańskimi, które były i nadal są bliskie i drogie zdecydowanej większości ludności Wileńszczyzny. Radość i entuzjazm wzbudzał także fakt, że nauczanie religii w szkołach dawało Kościołowi realną możliwość dotarcia z orędziem zbawienia do znacznie większej liczby dzieci i młodzieży, niż tradycyjnie organizowana katecheza przy parafiach, na którą – z różnych przyczyn – nie wszystkie dzieci chciały i mogły uczęszczać.

Z drugiej strony, otwierająca się perspektywa prowadzenia nauki religii w szkole była dla nas kapłanów jedną wielką niewiadomą, budzącą zrozumiały lęk i niepewność. Powstawały pytania natury praktycznej: kto będzie prowadził lekcje religii w szkołach, w sytuacji, gdy liczba księży i sióstr zakonnych jest dalece niewystarczająca, by objąć katechezą systematyczną wszystkie dzieci we wszystkich klasach, nieraz w kilku szkołach na terenie parafii? Jak kapłani będą mogli pogodzić obowiązek nauczania religii w szkole z innymi obowiązkami duszpasterskimi w parafii? Gdzie znaleźć w krótkim czasie odpowiednią liczbę katechetów świeckich i jak ich przygotować merytorycznie do pełnienia tak odpowiedzialnej i niełatwej misji? Jak będzie wyglądał program nauczania

religii w szkole? Skąd wziąć odpowiednie pomoce dydaktyczne, takie jak podręczniki, zeszyty, plansze i inne materiały poglądowe? Jak będzie wyglądała sprawa ocen z tego nowego przedmiotu?

Z rozmów prywatnych z innymi księżmi wnioskowałem, że podobne mieszane uczucia radości i niepewności, entuzjazmu i lęku przed nieznanym były zjawiskiem powszechnym w środowisku kapłańskim Wileńszczyzny. Trzeba było działać, chociaż nie bardzo wiedzieliśmy jak, zaś czasu było bardzo mało.

Osobiście miałem szczęście, bo do grona moich parafian należała pewna wyjątkowa osoba, niezwykle inteligentna, ambitna, pracowita, zdecydowana i odważna – śp. pani Maria Maciejewska. Urodziła się w Wilnie, młodość spędziła w Polsce na tzw. Ziemiach Odzyskanych, a w latach 80-ch wróciła do Wilna i pomagała mi w załatwianiu różnych spraw papierkowych i porządkowaniu archiwum parafialnego. Gdy powiedziałem pani Marii o mającej wrócić do szkół katechezie, przyjęła tę wiadomość z właściwym sobie entuzjazmem i optymizmem, zapewniając od razu, że uczyni wszystko, co w jej mocy, by lekcje religii odbywały się sprawnie i na należytych poziomach.

Pragnę zaznaczyć, że pani Maria swego słowa dotrzymała i natychmiast zaangażowała się na całego w realizację nowych zadań. Dzięki swym obszernym znajomościom nawiązała ona kontakty z księżmi profesorami z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, specjalistami od katechetyki, pedagogiki i innych nauk pokrewnych. Powstał pomysł zorganizowania w Archidiecezji Wileńskiej kursów dla katechetów świeckich, które by pozwoliły w stosunkowo krótkim czasie „ekspresowo” przygotować osoby chętne do wykładania tego przedmiotu.

Przedstawiłem ten pomysł osobiście w Kurii Archidiecezji Wileńskiej śp. Księdzu Arcybiskupowi Julijonosowi Stepowiciusowi i gronu kapłanów dobranych spośród urzędników kurialnych i proboszczów, którzy zostali poproszeni o zaopiniowanie projektu. Po wysłuchaniu przez Arcypasterza opinii doradców i z pewnymi wahaniem, zgłoszony przeze mnie pomysł został zaakceptowany. Księża profesorowie z KUL-u opracowali specjalny skrócony program dla adeptów kursów katechetycznych. Do nauczania religii w szkole zgłaszali się liczni wolontariusze, w większości nauczycielki i siostry zakonne, osoby wierzące i praktykujące,



mające już doświadczenie pracy pedagogicznej z dziećmi i młodzieżą, które potrzebowały tylko pogłębienia wiedzy z dziedzin filozoficzno-teologicznych. Projekt ruszył, i trzeba przyznać, że spełnił swoje zadanie odnosząc niekwestionowany sukces, mimo pewnych niedoskonałości i niedociągnięć, które w tego rodzaju przedsięwzięciach o charakterze pionierskim, tym bardziej realizowanych w bardzo ograniczonym czasie, są czymś naturalnym i nieuchronnym.

Dziś wspominam tamte czasy i skromne, aczkolwiek owocne, początki katechizacji w szkołach z wielkim sentymentem i szczerym rozrzewnieniem. Okres 35 lat – to w przybliżeniu czas zmiany jednego pokolenia. Uczniowie szkół, którzy w tamtych latach 90. jako pierwsi zaczęli uczęszczać na lekcje religii, dziś sami są rodzicami, a niektórzy nawet dziadkami, i z dumą, i radością patrzą na swoje pociechy – na dzisiejsze młode pokolenie, które żyje w zupełnie innych warunkach, w wolnym i demokratycznym kraju, którego wszyscy obywatele mają zapewnione prawo i możliwość swobodnego wyznawania, praktykowania i pogłębiania własnej wiary. Bogu niech będą dzięki!

Na zakończenie moich wspomnień chciałbym się podzielić pewnym doświadczeniem, które dla dzisiejszego młodego pokolenia może się okazać – na szczęście! – w ogóle niezrozumiałe i brzmieć jak anegdota, a które starsi pośród nas i osoby w średnim wieku rozumieją z pół słowa i

na serio. Otóż, gdy już ruszyła katechizacja w szkołach, zdarzało się, że przychodzili do mnie jako proboszcza uczniowie, zwłaszcza starszych klas, i mówili z wielkim przejęciem, a nieraz z głębokim zaangażowaniem, że mają trudności z uczęszczaniem na katechezę, bo pani nauczycielka, która dziś prowadzi lekcje religii, uczy katechizmu i modlitwy, jeszcze rok albo dwa temu uczyła innego przedmiotu i przekonywała tychże uczniów, iż nauka udowodniła, że Boga nie ma i że religia jest opium dla ludu. „Jak mamy wiedzieć – pytali moi rozmówcy z dziecięcą prostotą, rozbrajającą szczerością i zaufaniem – kiedy nasza nauczycielka mówi prawdę, a kiedy kłamie?”. Próbowałem im tłumaczyć po ojcowsku, najdelikatniej i najszczerzej jak umiałem, i mam nadzieję, że mnie rozumieli, a przynajmniej starali się rozumieć.

Wszystkim Wam, Szanowni Katecheci i Nauczyciele lekcji religii, składam najserdeczniejsze gratulacje i wyrazy głębokiej wdzięczności za to, że z wielkim poświęceniem, zaangażowaniem i ofiarnością pełnicie powierzoną Wam przez Kościół odpowiedzialną i bardzo ważną misję. Życzę dużo sił, twórczego natchnienia, zapału i optymizmu w przekazywaniu młodemu pokoleniu prawd wiary i w wychowywaniu go w duchu wartości chrześcijańskich. Niech Dobry Bóg hojnie Wam błogosławi i darzy obfitością wszelkich potrzebnych łask.

Aleksander Kaszkiewicz,
Biskup Senior
diecezji grodzieńskiej

Najładniejsze są oczy brązowe

O odzyskiwaniu wzroku, miłości i rozdawaniu przez Stwórcę kart opowiada prof. Edward WYLĘGAŁA

- W pracy wszyscy wiedzą, że jest Pan wierzący.

- Człowiek swojej wiary nie powinien zamykać w domu. Trzeba sobie powiedzieć jasno, że albo jest się wierzącym ze wszystkimi tego konsekwencjami, albo się święci Panu Bogu świecę, a diabłu ogarek. Staram się realizować życie wiarą. Nie zawsze mi się to udaje.

- Wstaje Pan rano i się modli?

- Apani nie? Bezwzględnie! Ja mam udany tydzień, kiedy w poniedziałek o szóstej rano idę na Mszę do bazyliki w Katowicach-Panewnikach. Ktoś mi kiedyś powiedział: „Ile ty byś zrobił, gdybyś nie chodził do tego kościoła”. A ja mu na to: „Przeciwnie, jak tam idę, to mam moc, zobowiązanie wobec Pana Boga, żeby być dobrym i dążyć w pracy do perfekcji”. Nie po to, żeby mi mówili: „Brawo, Wylęgała!”. Część znajomych będzie nas chwalić, ale części zawsze przyjdzie do głowy myśl: „Jemu trzeba dołożyć”.

- Zdarzało się, że Panu dokładali?

- Od dwóch lat nie piję alkoholu z powodów religijnych. Stwierdziłem, że tyle jest kłopotów z tego powodu, więc warto coś zademonstrować swoją postawą. To trudna decyzja, ale kiedy się człowiek zwróci do Pana Boga: „Ja sam nie jestem w stanie, ale Ty mi pomóż”, to potem się układa. Trudno mi było wtedy przyjąć reakcję środowiska. Słyszałem pytania w stylu: „A co, chory jesteś?” albo: „Chcesz pokazać, że udaje ci się być od nas lepszym”. Bywało, że ktoś powiedział: „Przysłali cię jako kapusia”. To wszystko mnie spotkało.

- Ale na co dzień jest Pan podziwiany. Na korytarzu widziałam tłumy pacjentów, a każdy z nich chciałby, żeby Pan go zbadał.

- Staram się nikomu z chorých nie odmawiać. Pięknie napisał ks. Twardowski, że aby być dobrym księdzem, trzeba być najpierw dobrym człowiekiem. Przenoszę to na siebie.

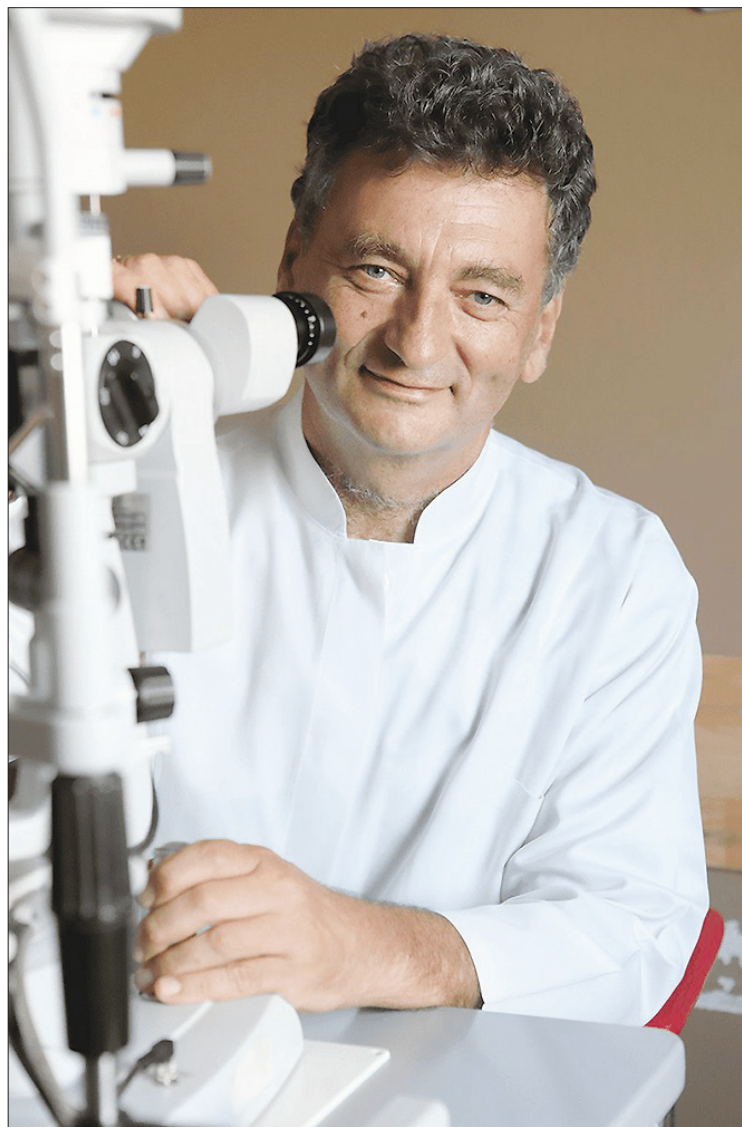
- Jak można się kształcić w życiu dobrym?

- To praca na co dzień. Ale nastawienie na czynienie dobra, tak samo jak wiarę, wynosi się z rodziny. Podstawą jest wychowanie – absolutnie najważniejszy jest wczesny okres życia, od trzech do siedmiu lat, kiedy dzieciak patrzy na rodziców. Karol Wojtyła od klęczącego na modlitwie ojca brał pierwsze lekcje.

- Pana ojciec zginął w wypadku, kiedy miał Pan 13 lat.

- Ale wychowywały mnie święta babcia Karolina i święta mama Michalina, która została wdową po czterdziestce. Babcia tak dużo modliła się na różańcu, że nadal znajduję się

siałby mi zabrać dzieciństwo. Jeżeli mamy wytyczony tor życia, to może się zdarzyć, że zjedziemy z niego na bocznice, ale zawsze wiemy, gdzie wrócić, by jechać do przodu. Zapyta mnie pani, co jest jeszcze w życiu niezbędne. Trzeba



w kręgu jej modlitwy. Nie było dnia, żebym nie wychodził do szkoły bez przeżegnania się i słów: „Zostańcie z Bogiem”.

- Mama utrzymywała rodzinę?

- Ktoś musiał zarabiać na trójkę synów, więc mama pracowała w sklepie z pasmante-rią. Pamiętam, że każdy dzień rozpoczynała od Mszy św. To były czasy komuny i mama, jak umiała, starała się ułatwiać księżom codzienne życie. Pomagała im załatwiać materiał na sutanny. Ale też biała i żółta wstążkę, której wtedy nie można było dostać, a była niezbędna do przystrojenia kościoła na Pierwszą Komunię św. Kiedy przyjeżdżali do nas, do Bielska, księża na rekolekcje, to żeby ich godnie ugościć na plebanii, moja mama starała się o jakieś lepsze jedzenie, którego brakowało w sklepach.

- To ciekawe, że tak mocno podkreśla Pan dzieciństwo. Przecież każdy dzień nas zmienia...

- Ale czym skorupka za młodu nasiąknie... Ktoś, kto chciałby mi zabrać wiarę, mu-

nieć szczęście i dostać wspa-niałą żonę. Moja żona Bogusia jest mocniejsza ode mnie, jeżeli chodzi o wiarę. Pochodzi ze wspaniałej śląskiej rodziny, z tradycją wiary i patriotyzmu.

- Upomina Pana, poucza?

- Po prostu daje przykład. Codziennie jest na Mszy św. Proszę mi pokazać docenta medycyny, który to praktykuje? Kto, jak ona, jest zapisany w nocy na adorację i kiedy jedzie na urlop, szuka kogoś na zastępstwo?

- Nie znam nikogo podobnego! A w życiu codziennym? Nie kłóćcie się?

- Pewnie, że się kłócimy. (śmiej) Ale wydaje mi się, że generalnie moja żona ma rację. A jeśli nawet jej nie ma, to i tak patrzę na punkt pierwszy. Zwykle nasze problemy staramy się przemysleć, na spokojnie o nich porozmawiać. Jeżeli między małżonkami jest jedność duchowa, to zawsze znajdzie się jakieś wspólne wyjście.

- Tę jedność mieliście od początku?

- Pracujemy nad nią 32

lata... Na 30-lecie małżeństwa poszliśmy razem na Camino. Polecam wszystkim parom! Ale nie po to, żeby się przejść, zobaczyć ocean, tylko żeby pogadać, przemodlić własne sprawy, rano napić się razem kawy. Nie pielgrzymujcie jednak z grupą, ale we dwoje.

- Czego się Pan podczas tej wędrówki dowiedział?

- Że możemy nadal, po trzydziestu latach, iść sobie razem, modlić się i rozmawiać.

- Za co kocha Pan żonę? A może mimo czego?

- Kocham ją, bo się w niej po prostu zakochałem! Ksiądz Kocurek, ważny dla nas kapłan, kilka razy zwracał mi uwagę, że ważna jest odpowiedź na pytanie: „Czy żona jest twoim przyjacielem? Czy można na niej polegać?”. My z żoną jesteśmy przyjaciółmi. Żeby pani wiedziała, jak ja się cieszę, kiedy mogę gdzieś razem z nią pojechać!

- A jaki kolor oczu ma żona?

- Brązowy.

- Często mężowie tego nie wiedzą.

- Ale jak się ma męża okulistę, to niemożliwe. (śmiej) Brązowe oczy są najładniejsze.

- Oboje jesteście lekarzami.

- I na dodatek mamy bardzo bliski rejon działania. Żona zajmuje się twarzocząską, a w niej jest oko. Bogusia zrobiła dwa fakultety. Najpierw skończyła stomatologię, a po czterdziestce wydział lekarski.

- Czy zajmując się oczami, czuje się Pan wyróżniony? W Biblii to chyba najczęściej wymieniany organ naszego ciała.

- Pan Bóg tak nas usposobił, że jesteśmy głównie wzro-kowcami. 85 procent bodźców ze świata zewnętrznego dochodzi do nas za pomocą wzroku.

- Bóg na nas patrzy, ale czy sam ma oczy?

- Na pewno inne, potrafiące zajrzeć do duszy człowieka. Boimy się ciemności, ale ważniejsze niż realny wzrok jest spojrzenie naszej duszy. Często człowiek wszystko świetnie widzi, a nie potrafi odróżnić dobra od zła, bo jego „oko Boga”, czyli sumienie, jak mawia o. Benedykt Zatorski, jest chore.

- Po operacji, np. zdjęcia zaćmy, pacjent nagle widzi świat na nowo.

- Dawniej dużo było takich sytuacji, kiedy chory przycho-dził do nas z dojrzałą, białą zaćmą. Wtedy dostrzega się

jedynie światło. Moment zdję-cia opatrunku po zabiegu przypomina prawdziwy cud biblijny. Często zdarza się, że po takiej operacji przyjeżdża na kontrolę jakaś pani i mówi, że wszystko w domu jest brud-ne, trzeba wymalować ściany, a ona tego dotąd nie widziała.

- Chciałby Pan wtedy powiedzieć: „Zachowaj też wzrok duszy! Odróżniaj do-bro od zła”?

- Wewnętrznie tak, ale nie jestem od tego. Jako lekarz jestem zobowiązany służyć choremu. To jest zawód służą-cego. Jeśli ktoś chce zostać le-karzem, musi o tym pamiętać. Zresztą nasza religia nakazuje szanować każdego myślącego inaczej, a nawet wroga.

- To, czym Pan żyje, do-strzegają Pana uczniowie.

- Prawdziwą wiarę da się poznać po owocach, dlatego ich zadaniem jest wychwyce-nie tego, co dla mnie istotne. W naszej kulturze uważa się, że miarą mistrza jest to, że wykształcił lepszego od siebie ucznia. A ja się nauczyłem od Chińczyków, bo jestem profe-sorem wizytującym w najwięk-szym szpitalu okulistycznym na świecie, w Xingtai, że nie jest ważne, jakiego wycho-wałeś ucznia, ale jakich on wychował uczniów. Dopiero wtedy widać, czy udało ci się z efektem przekazać pewne wartości. Na ucznia ma się bezpośredni wpływ, ale z „ucznem wnukiem” kontakt jest trudniejszy. Chciałoby się, żeby ten „wnuk” był lepszy niż „dziadek naukowy”.

- Kiedy zdecydował się Pan kierować tym oddzia-łem, nie było tutaj nic, prócz pustych ścian.

- Dlatego zwróciłem się o pomoc do świętych. Jak pani widzi, w moim gabinecie wisi wiele ich wizerunków. To mocny świat istniejący równolegle do rzeczywistego. Po prostu wierzę w świętych obcowanie. Świętą Łucję wybrałem na pa-tronkę oddziału od pierwsze-go miesiąca mojej pracy, czyli od maja 2000 r. Ojciec Pio to jego główny konstruktor, on nam wiele załatwia. (śmiej) To, że na naszym małym oddziale zainwestowano tyle pieniędzy w cenny sprzęt, to prawdziwy cud. Dlatego wszystkie decyzje konsultuję z tym świętym.

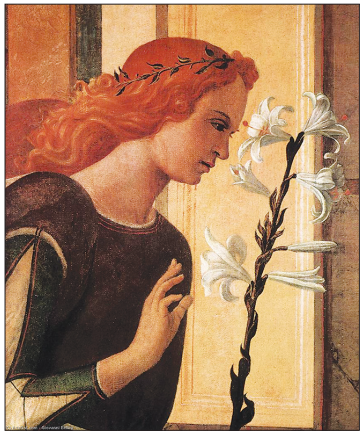
- A spotyka Pan świętych, którzy nie muszą schodzić z nieba, ale żyją między nami?

- Oczywiście... Tylko mu-szę zaznaczyć, że sam nie jestem święty, choć dążę do świętości. Bo jak ktoś o sobie →

Świat zostanie ocalony przez piękno

W filmie Angielski pacjent jest bardzo wzruszająca scena.

Grupa ludzi z różnych krajów, rzucona razem przez okoliczności, znajduje się w opuszczonej willi we Włoszech po tuż zakończonych wojnie. Wśród nich jest młoda pielęgniarka, która opiekuje się angielskim pilotem, ciężko



poparzonym w katastrofie lotniczej, oraz młody Azjata, którego zadaniem jest znajdowanie i rozbieranie min lądowych. Młody mężczyzna i pielęgniarka zaprzyjaźniają się, a pewnego dnia on oznajmia, że ma dla niej specjalną niespodziankę.

Zabiera ją do opuszczonego kościoła, gdzie przygotował system lin i bloczków, który uniesie ją pod sufit. Tam, ukryte w ciemnościach, znajdują się piękne mozaiki i wspaniałe dzieła sztuki, których nie można dostrzec z poziomu podłogi. Daje jej latarkę jako źródło światła i wciąga ją w górę za pomocą lin, tak że unosi się jak anioł ze skrzydłami, wysoko nad podłogą, i dzięki latarce może

zobaczyć piękne arcydzieła ukryte w mroku.

Dla niej to doświadczenie jest pełne ekscytacji; czuje się, jakby latała, jednocześnie podziwiając wspaniałe piękno. Kiedy w końcu zostaje opuszczona z powrotem na podłogę, jest rozpromieniona z emocji i wdzięczności, obsypuje młodego mężczyznę pocałunkami, powtarzając raz po raz: „Dziękuję, dziękuję, dziękuję, że mi to pokazałeś!”.

Z jej wyrazu twarzy można wyczytać podwójne podziękowanie: „Dziękuję, że pokazałeś mi coś, czego nigdy nie odkryłabym sama, i dziękuję, że zaufałeś mi na tyle, by sądzić, że to zrozumieć, że to docenię!”

Czy jest tu jakaś lekcja?

Kościół powinien robić dla świata dokładnie to, co ten młody człowiek zrobił dla swojej przyjaciółki pielęgniarki; powinien pokazywać światu, gdzie szukać piękna, którego sam by nie odnalazł, piękna ukrytego w ciemnościach. I powinien ufać, że ludzie to „zrozumieją”, docenią bogactwo tego, co im się pokazuje.

Gdzie Kościół może znaleźć takie ukryte piękno? W głębokich, bogatych źródłach swojej własnej historii, w naturze, w sztuce, w nauce, w dzieciach, w energii młodych i w mądrości starszych. Wszędzie ukryte są skarby piękna. Zadaniem Kościoła jest wskazywanie ich światu. Dlaczego?

Ponieważ piękno ma moc dotykania i przemieniania duszy, wzbudzania zachwytu i wdzięczności w sposób, w

jaki niewiele rzeczy potrafi. Konfucjusz to rozumiał. Dlatego sugerował, że piękno jest największym z nauczycieli i oparł swoją filozofię edukacji na pięknie. Ludzie mogą wątpić niemal we wszystko, z wyjątkiem piękna.

Dlaczego piękna nie można kwestionować? Ponieważ piękno jest atrybutem Boga. Klasyczna filozofia i teologia chrześcijańska mówią nam, że Bóg ma cztery transcendentne właściwości: Bóg jest „Jedyny, Prawdziwy, Dobry i Piękny”. Jeśli to prawda, to dotknięcie piękna jest dotknięciem Boga; podziwianie piękna jest podziwianiem Boga; pokazywanie piękna w ukrytych miejscach jest pokazywaniem Boga w ukrytych miejscach; zachwyt nad pięknem jest zachwytem nad Bogiem; a odczuwanie tego zachwytu jest odczuwaniem tęsknoty za niebem.

Znany teolog Hans Urs von Balthasar podkreślał, że piękno jest kluczowym elementem w tym, jak Bóg do nas przemawia, i jak powinno to wpływać na sposób, w jaki mówimy o Bogu światu.

Nie powinniśmy jednak być naiwni w naszym rozumieniu tego. Piękno nie zawsze jest „ładne” w sposób, w jaki postrzega je popkultura. Oczywiście, piękno można dostrzec w spektakularnych kolorach zachodu słońca, w uśmiechu i niewinności dziecka czy w doskonałości rzeźby Michała Anioła, ale można je również zobaczyć w zmarszczkach starszej kobiety i w bezzęb-

nym uśmiechu starszego mężczyzny.

Bóg przemawia przez piękno, więc i my powinniśmy. Co więcej, musimy wystarczająco wierzyć we wrażliwość i inteligencję ludzi, by ufać, że oni, podobnie jak pielęgniarka w Angielskim angielskim, docenią to, co im pokazujemy.

W słynnym cytacie (często przytaczanym przez Dorothy Day) rosyjski powieściopisarz Fiodor Dostojewski napisał: „Świat zostanie ocalony przez piękno”. Jaka jest tu logika? Jak piękno może uleczyć wiele bolączek, które nas dotykają?

Ron Rolheiser



→ za dobrze myśli, to już jest przegrany. (*śmiech*) Wśród moich pacjentów świętością wyróżniają się mamy księży. Są pogodne, emanuje z nich dobroć. Czasem opowiadają, że mają tylko jedno dziecko, ale przyjmują jego powołanie jako dar.

- Lekarze z założonego przez o. Pio Domu Ulgi w Cierpieniu, znajdującego się na prowincji Włoch, pierwsi mieli laser do operowania rogówki. Pan jest pierwszy w Europie, jeśli chodzi o

transplantacje rogówki.

- Boję się stwierdzić, że jestem pierwszy, ale to fakt – robimy pionierskie operacje.

- Na czym polega fenomen komórek macierzystych używanych do przeszczepów?

- Pan Bóg ciekawie nas przysposobił – mamy w sobie, głęboko pod skórą, taką mennicę, która stale produkuje komórki macierzyste. One cały czas wytwarzają swoje „dzieci”, odnawiając powierzchnię skóry, mimo że nieustannie ją

tracimy – myjąc się, złuszczać ją. W oku także znajdują się komórki macierzyste, nie tylko na powierzchni nabłonka, ale i wewnątrz gałki. Podobnie jest z erytrocytami, które żyją we krwi 120 dni, a nowe namnażają się z komórek macierzystych. Gdzie te komórki są ukryte?

- Robi mi Pan sprawdzian? W szpiku kostnym.

- Dlaczego Pan Bóg ukrył je tak głęboko? Żeby nikt ich nie uszkodził. Podobnie komórki macierzyste w oku też są schowane bardzo głęboko. W miejscu, gdzie twardówka przechodzi w część przezroczystą, czyli rogówkę, w obrębie jednego milimetra widać pierścień. Właśnie w tym pasie bardzo głęboko są ukryte komórki macierzyste. Kiedy nie ma wojny, czyli oko jest zdrowe, z jednej z nich powstaje komórka, która się dzieli i po siedmiu dniach odpływa kanałami łzowymi. Ale ta druga wraca do pierścienia i tam żyje. I co ciekawe, jest za-

kodowana na 120 lat. Czyżby człowiek mógł żyć maksymalnie 120 lat?

- Czy da się odpowiedzieć na to pytanie?

- Można domniemywać, że tak właśnie jest, bo po upływie tego czasu komórki te przestają działać. Jestem pod wrażeniem, że wszystko w ludzkim organizmie jest tak matematycznie wyliczone.

- Od 20 lat ze swoim zespołem zajmuje się Pan oparzeniami oczu.

- W trakcie oparzenia dochodzi do utraty zdolności odnawiania powierzchni nabłonka. Rogówka traci wtedy swoje zewnętrzne opakowanie. W tej sytuacji jedynym lekiem są wyhodowane komórki macierzyste, pobrane ze zdrowego oka chorego. W charakterystyce leku z komórek macierzystych na ulotce napisano, że sukces uzyskuje się u 72 proc. pacjentów. U nas zdarza się, że jest to zdecydowanie więcej.

- Opracowaliście technologię hodowli komórek

macierzystych pobranych z oka chorego.

- Ale w Polsce nie znalazł się nikt, kto by sfinansował wdrożenie tego leczenia. Pomogli nam lekarze naukowcy w Mestre – położonej na stałym lądzie części Wenecji – i w Modenie. Oni zajęli się hodowaniem komórek macierzystych, dlatego musimy je do nich przewozić. Już 10 osób przeszło u nas tę terapię i widzą.

- Rozmawiamy o możliwościach medycyny, a jakie są jej granice?

- One zależą od tego, co nam Pan Bóg pozwoli odkryć. To tak jak z talią kart rozłożoną na stole. Są tam wszystkie karty, ale Stwórca pozwala nam odkryć tylko określone, a my się wtedy cieszymy i ktoś za to dostaje Nobla. Najważniejszą granicą w medycynie jest etyka. Niestety, często obserwuję, że jest przekraczana, a to prowadzi do zguby.

Rozmawiała

Barbara Gruszka/ Zych



Bitwa o duszę!

Późnym wieczorem, na łóżku w swoim domu, umierał człowiek. Był w podeszłym wieku, ale nie mógł powiedzieć o sobie, że godnie przygotował się na śmierć: zbyt późno zrozumiał, że droga do wieczności zaczyna się od narodzin, a nie na progu śmierci... Dlatego jego dusza cierpiała i doznawała udręczenia.

„Za późno, za późno” – wzdychał człowiek, z bólem przeglądając w pamięci nici wydarzeń. Z jakiegoś powodu nie przypominał sobie tego, z czego mógłby być dumny, lecz coś innego – smutnego i haniebnego, o czym z surową bezwzględnością przypominało mu sumienie: brudne czyny, krzywdy, które wyrządzał bliskim, bezwstydne postęпки. Wszystko to bardzo go dręczyło i przerażało świadomością, że niczego nie da się już naprawić. Za późno...

Jego córka kilka razy wchodziła do pokoju i z bólem patrzyła na ojca współczującym spojrzeniem...

– Co ci przynieść? Herbaty? Wody? – pytała. Ojciec ledwo kręcił głową: „Niczego nie chcę”. I mówił samym wzrokiem: „Wybacz mi, córeczko...”

Zmarł w nocy, gdy w pokoju nikogo nie było, a córka nie widziała, jak jego ciało drgało w męce, a dusza kurczowo trzymała się życia, lękając się i napełniając przerażeniem z powodu tego, co ją czeka.

Na ziemi czas płynął swoim rytmem, zegary miarowo odliczały minuty, lecz w przestrzeni pozaziemskiej rozpoczęła się prawdziwa bitwa o duszę.

Gdy tylko oddzieliła się od ciała, setki obrzydliwych i złośliwych łap wyciągnęły się ku niej, chcąc ją pochwycić i wciągnąć w brudny wir. „Nasza! – syczały głosy ze wszystkich stron. – Ona jest

nasza!” – „Nie, nie wasza!” – rozległy się z drugiej strony czyste głosy. Błękitnoskrzydłe Anioły, przecinając przestrzeń swoim światłem, szybko podleciały do duszy i chciały ją stąd zabrać, ale...

– On bluźnił! – odezwał się ktoś z boku. Dusza zadrżała: tak, to się zdarzyło! Kiedyś widział, jak córka przyniosła i postawiła w swoim pokoju ikonę. Ileż obraźliwych słów wtedy powiedział! A przecież córka prosiła: „Nie mów tak, ojczule!” Czyżby jej posłuchał?

– Robił to z niewiedzy! – bronił go Anioł. – Jaka tam niewiedza! Co, małym dzieckiem był? – zjadliwie zaśmiał się diabeł. Inne, jakby uradowane, natychmiast podchwyciły:

– Przeklinał! Straszne słowa wypowiadał!

Anioły nie dawały za wygraną:

– Ten człowiek wychował trzech synów i wspaniałą córkę chrześcijankę!

– Córka stała się chrześcijanką bez jego udziału! – złośliwie odparł diabeł. – Kochał ją! – mówił Anioł.

– I obrażał... – doprecyzował diabeł... – Aby zapewnić rodzinie utrzymanie, ciężko i ponad siły pracował.

– A potem część pieniędzy przepijał – zaśmiał się diabeł.

Wydawało się, że sprawia mu przyjemność znęcanie się nad duszą, bo z każdym oskarżeniem ta cierpiała i drżała w męce. Lecz Anioły zasłoniły ją swoimi ciałami i nie zamierzały się poddawać.

– Pomagał swoim bliskim, nigdy nie odmawiał pomocy!

Dusza ożywiła się: tak, rzeczywiście pomagał – w drobnych sprawach, w gospodarstwie. Nigdy nikomu nie powiedział „nie”! I z odrobiną nadziei nieco się podniosła.

Diabły zebrały się w grupkę i naradzały: bezinteresowna pomoc równa się miłosierdziu, a miłosierdzie to zbyt ciężki

kamień na korzyść duszy. Lecz zaraz posypały się inne oskarżenia:

– Ukradł! Obraził! Skłamał!

– To były pojedyncze przypadki – jak mogły, odpierały Anioły. – Zawsze głęboko przeżywał swoje czyny.

– A kiedy zmusił żonę do aborcji?! Zbyt wiele dzieci mu się wydawało! Anioły zamarty w smutku. Czym odpowiedzieć na coś takiego? Nie ma czym odpowiedzieć... Diabły śmiały się, złośliwie zacierając łapy:

– A mówicie, że nie nasza...

– Nie oddamy jej! – stanął między duszą a diabłami najwyższy Anioł.

– Dużo grzeszył, to prawda, ale były też chwile pokuty.

– Tylko chwile! A pokutować trzeba było przez całe życie! Zabieramy! Nasza dusza!

Duszę ogarnął strach. Człowiek rozumiał, że nikt ani nic nie może mu pomóc, nawet wysiłki Aniołów nie są w stanie go obronić. Uniósł głowę i bez nadziei spojrzął w odległe, czarne niebo...

Tuż przed świtem córka weszła do pokoju i zobaczyła, że ojciec nie żyje. Długo siedziała na podłodze przy łóżku, głaskała rękę ojca i cicho coś szeptała. Następnie wzięła różaniec i, pochylając głowę, zaczęła pokornie się modlić:

– Matko Boga Żywego, Najświętsza Bogurodzico, ocal mojego tatę. Najświętsza Bogurodzico, ocal mojego tatę.

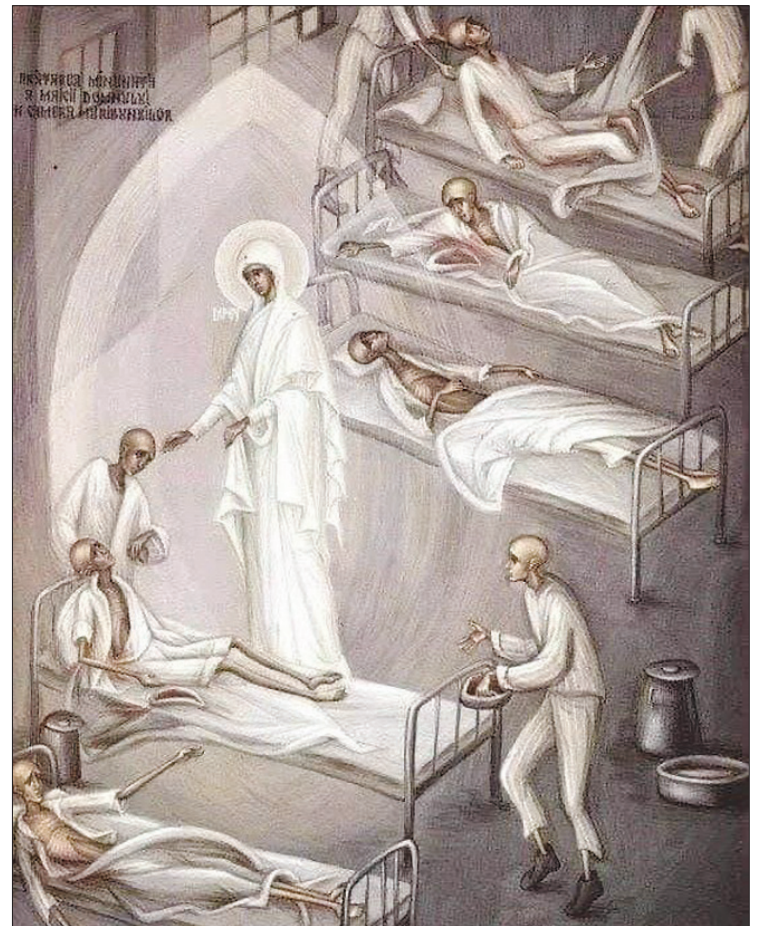
Modliła się, a serce płakało: dziewczyna czuła, że jej ojcu nie jest łatwo...

Modlitwa płynęła i płynęła, delikatna, dobra, błagalna, a cienkie palce nawykle przesuwające paciorki różańca.

– Najświętsza Bogurodzico, ocal mojego tatę...

Dusza długo i z bólem patrzyła w niebo, już nie wsłuchując się w jazgot demonów...

Człowiek zrozumiał, że



przegrał swoją najważniejszą bitwę i że żadne wysiłki jasnoskrzydłych istot nie mogą mu pomóc. Chciał się odwrócić i coś powiedzieć, ale w tej chwili wszystko wokół rozbito, a z oddali, z ciemnej głębi, nagle zbliżyła się Niewiasta.

Była tak cicha, majestatyczna i piękna, że człowiek zamarł w zachwycie.

Rozpoznał Ją, ponieważ wielokrotnie widział Ją na ikonie, która wisiała w pokoju córki, a Jej szaty były takie same: purpurowe z zielonym.

„Bogurodzica!” – wyszeptał...

Matka Boga Żywego bezszelestnie się zbliżyła, spokojnie spojrziała na Anioły, które stały w największej czci, przeszła spojrzeniem demonów, a następnie wyciągnęła rękę do duszy.

– Chodź, dziecko – powiedziała, a w Jej głosie było tyle głębokiego piękna!

Dusza podała swoją dłoń, nie odrywając oczu od Oblicza Najświętszej Bogurodzicy, i zrobiła krok. W tej samej chwili pod jej stopą pojawił się stopień, za nim kolejny, a ojciec przeczytał:

„Matko Boga Żywego, ocal mojego tatę...”

Ze zdumieniem ruszył dalej, jeszcze dalej, stopnie wznosiły się w górę, a na każdym widniał napis:

„Najświętsza Bogurodzico, ocal mojego tatę...”

Władczyni Nieba i Ziemi prowadziła pokorną duszę. Anioły się rozproszyły. Demony zniknęły. Niebiańska przestrzeń oczyściła się. A pod stopami płonęły tylko stopnie:

„Najświętsza Bogurodzico, ocal mojego tatę...”

Były bezkresne i wznosiły się wysoko, bardzo wysoko: tam, dokąd sama dusza nigdy nie mogłaby dotrzeć.

J. Czerkaszyńska



O przemijaniu

„Śmierć jest końcem ziemskiego życia. Ale zarazem jest bramą w wieczność, w której dusza będzie sądzona i otrzyma swój ostateczny los.” (KKK1005)

„Rzeczy ostateczne, czyli śmierć, sąd, niebo i piekło, stanowią ostateczny cel i przeznaczenie człowieka.” (KKK 1020)

Św. Katarzyna ze Sieny: „Ci, którzy umierają w miłości Boga, nie umierają naprawdę — ich życie trwa w Nim.”

Św. Augustyn: „Śmierć nie jest niczym innym jak przejściem z życia do życia.”

Św. Franciszek z Asyżu: „Śmierć jest siostrą, która prowadzi nas do Boga.”

Św. Augustyn: „Nie płaczcie, że mnie zabrakło. Radujcie się, że byłem, i że znów się spotkamy w domu Ojca.”

Św. Ambroży: „Nie płaczmy, jakby śmierć zabrała nam bliskich. Ona tylko zmieniła ich adres.”

Św. Teresa z Avila: „Śmierć jest bramą do wieczności i pełni życia.”

Św. Jan Paweł II: „Śmierć nie jest końcem, lecz początkiem nowego życia.”

Św. Augustyn: „W śmierci odnajdujemy pełnię naszej wiary i nadziei.”

Św. Bernard z Clairvaux: „Nie powinniśmy płakać nad tymi, którzy zasnęli w Panu, lecz raczej pragnąć do nich dołączyć.”

1 listopada – uroczystość Wszystkich Świętych

– Babciu, czy jutro jest Dzień Zmarłych? – zapytała Basia. – Bo wiesz, robiliśmy w przedszkolu takie śliczne cho-
rągiewki i chciałam zanieść dziadziusiowi.

– Oczywiście, pójdziemy na cmentarz – obiecała bab-
cia – ale jutro nie obchodzimy
żadnego Dnia Zmarłych, tylko
Dzień Wszystkich Świętych.

– A to nie to samo?

– Ależ nie, bo Uroczy-
stość Wszystkich Świętych,
to dzień tych, którzy cieszą się
wiecznym pokojem w niebie i
oglądają Boga twarzą w twarz.
Dlatego tak naprawdę jest to
bardzo radosny dzień.

– A ten drugi?

– W Dzień Zaduszny mo-
dlimy się za wszystkich zmar-
łych, także i tych, którzy jakoś
tam zagubili się w drodze do
Boga.

– A jak to jest, że niektórzy

ludzie zostają świętymi?

– Powiedziałaś to tak, jak-
by ich... ktoś mianował świę-
tymi, a oni przecież żyli i żyją
jak my. Mijamy ich na ulicy.
Biegają z siatką na zakupy,
przysiadają dzieci, naprawiają
cieknące krany. To po prostu
wszyscy zwyczajni, kochani
ludzie, którzy dzień po dniu
służą Bogu i bliźniemu.

– I nigdy nie zrobili nic
złego?

– Niekoniecznie. Każdy
popołnia jakieś błędy. Nie je-
steśmy przecież doskonali. Im
też się na pewno przytrafiają,
ale ktoś mądry powiedział, że
święty, to nie ten, który nigdy
nie upada, ale ten, który się
zawsze podnosi z upadku.

– Ja też mogę zostać świę-
tą?

– Oczywiście!

– I ty, i mama i tatuś?

– Po to żyjemy, kochanie.



Wykreślanka

Znajdź w wykreślance tematycznej, związanej ze świętem
Wszystkich Świętych i Zaduszkami następujące słowa:

Świeca	Groby	Wieniec	Modlitwa
Rodzina	Pamięć	Tradycja	Listopad
Zaduszki	Cmentarz	Kwiaty	Odpust

Q	Ś	W	I	E	C	A	E	M
S	D	F	G	R	O	B	Y	O
G	L	I	S	T	O	P	A	D
W	I	E	N	I	E	C	H	L
J	Z	A	D	U	S	Z	K	I
K	L	I	U	Y	F	K	V	T
Z	X	C	B	N	M	W	L	W
A	T	R	O	D	Z	I	N	A
E	R	R	T	T	Y	A	U	I
P	A	M	I	Ę	Ć	T	K	L
O	D	P	U	S	T	Y	F	G
Z	Y	C	V	G	H	D	S	R
E	C	M	E	N	T	A	R	Z
D	J	W	G	R	N	U	I	O
F	A	N	T	U	S	W	A	E

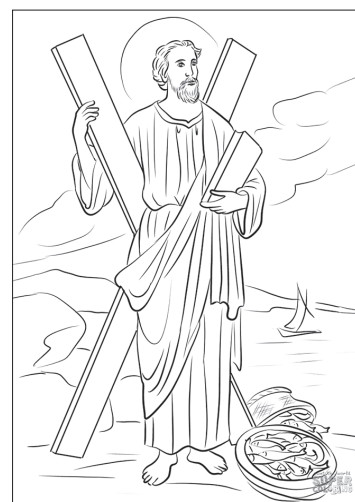
30 listopada – świętego Andrzeja, apostoła

Andrzej Apostoł to ten, od
którego wzięły się andrzejki.
Miał nie byle jakiego brata,
bo pierwszego papieża, czyli
Szymona Piotra.

Nie wiadomo, czy w dzie-
ciństwie obydwaj byli grzecz-
nymi chłopcami i któremu z
nich udawało się łowić większe
ryby w Jeziorze Genezaret. W
każdym razie, kiedy Andrzej
dorósł i spotkał Jezusa, oszalał
na Jego punkcie. Chciał o Nim
opowiadać wszystkim ludziom.
Podobno piechotą dotarł aż
nad brzegi Dniepru i Donu.

Zginął w mieście Watras
na terenie dzisiejszej Grecji.
Kiedy tam przybył, namiestnik
rzymski kazał go aresztować,
a potem skazał na śmierć na
krzyżu o kształcie litery X.

Andrzeja zaprowadzono na
ogromny plac, gdzie zebrało
się dwanaście tysięcy ludzi.
Dotarłszy na miejsce, Andrzej
zdejmując ubranie i oddał je katom.
Ci zaś dźwignęli go na krzyż,
napięli jego ciało powrozami i
zawiesili go tak, jak im kazano.
Wtedy cały tłum zażądał uwol-
nienia apostoła. Ale Andrzej
nie zgadzał się na to. Wołał z
krzyża: *Panie, Jezu Chryste,
nie pozwól, aby mnie zdjęto
z krzyża, zanim nie oddam
Ci mojej duszy.* Kiedy to mó-
wił, otoczyła go olśniewająca
jasność, tak, że nie można
było na niego patrzeć! Trwało
to około pół godziny. Kiedy
jasność ustała, Andrzej już nie
żył. Tradycja podaje, że było
to 30 listopada około 65 roku.



Imię Andrzej znaczy –
męski, mężny, zaś przysłowie
związane z tym imieniem to:
„Gdy św. Andrzej ze śniegiem
przybieży, sto dni śnieg na
polu leży”.

ZAGADKI O ŚWIĘTYCH PATRONACH

1 listopada wspomina-
my Wszystkich Świętych.
Sprawdźmy, jak wiele wiemy
o świętych:

Dobrymi kiedyś byli. A
dzisiaj są już w niebie.
Gdzie na nas też czekają.
Modląc się za mnie i ciebie.
Ku niebu obraca oczy
dzielną chrześcijanka
co nie wyrzekła się wiary
w ramionach trzyma ba-
ranka.

Święta ta w Kościele
szczególnie jest
czczona. To Pana Jezusa
babcią rodzona.

Maryja ukazała się jej
w Lourdes we Francji.
Ludzie myśleli, że to sprawa
fantazji. Powiedzieli jej zapytaj
kobietę o imię. Dziewczynka
powtórzyła taką nowinę: Imię
Pięknej Pani takie wpiszeć
„Jestem Niepokalane Poczę-
cie”.

Ogrodniczka z koszem
kwiatów i owoców.
W godzinie śmierci rzekła
„Idę do niebieskich ogro-
dów” i szydercę Teofila na-
wróciła.

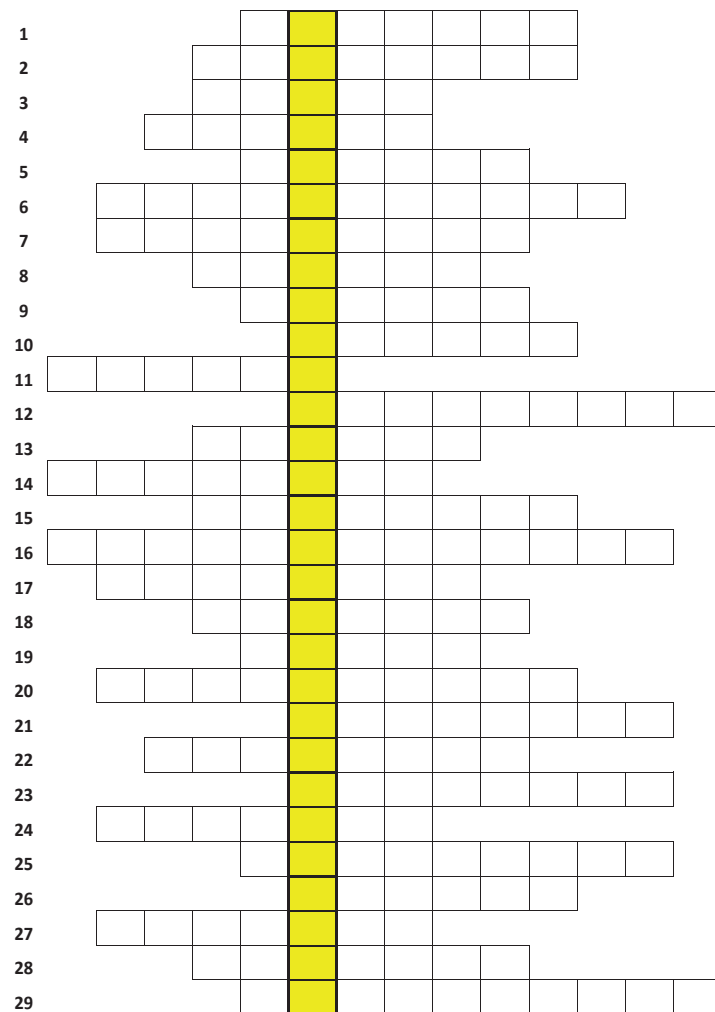
Nędzarzy Kalkuty z ziemi
podnosiła.
Porzuconym dzieciom czu-
łą matką była.

Ze swym synem, Au-
gustynem, mnóstwo
zmarłych miała, lecz mu całe
morze łaski wymodlić zdołała.

Choć była grzesznicą. Za
zło żałowała.
Pierwsza Zmarłychwsta-
łego, Jezusa ujrzała.

Kto się mocno trzyma i
węgiel przewala
temu patronuje
święta

KRZYŻÓWKA



1. Malowana nad głową świętego; 2. Dziewczyna z Drogi
Krzyżowej – patronka fotografów; 3. Pierwszy papież; 4. Za-
palane na grobach; 5. Z tego państwa pochodził św. Wojciech;
6. Oddał swoje życie za współwięźnia w Auschwitz; 7. Patron
kierowców i podróżujących; 8. Święty z Padwy – patron od rze-
czy zagubionych; 9. Ignacy – założyciel zakonu jezuitów; 10.
Określenie człowieka, który przebywa z Bogiem w Niebie; 11.
Oddziela duszę od ciała; 12. Wspomnienie zmarłych czytane
przed Mszą świętą; 13. Stanisław – patron dzieci i młodzieży;
14. Dzień obchodzony 2 listopada; 15. Rany będące symbolem
szczególnego związku z Bogiem – nosiło je wielu świętych; 16.
Beatyfikowany – jeszcze nie święty; 17. Kowalska, której Pan
Jezus zlecił namalowanie obrazu z podpisem „Jezu, ufam Tobie”;
18. Ulubiony święty dzieci; 19. Miejsce zjednoczenia z Bogiem
i Świętymi; 20. Święty z Asyżu – głosił kazania do ptaków; 21.
Najmłodsza dziewczynka z objawień w Fatimie; 22. Miejsce do-
chodzenia duszy do doskonałej miłości koniecznej do osiągnięcia
Nieba; 23. Jeden z trzech katolickich patronów Polski – jego
wspomnienie obchodzimy 23.IV; 24. Patron strażaków; 25. Jak
się nazywa osoba, która zginęła za wiarę – pierwszym był św.
Szczepan; 26. Święta Matka z Kalkuty; 27. Nazwisko świętego
Jana Pawła II; 28. Patronka chórzystów, muzyków, organistów;
29. Jan, który udzielił chrztu Jezusowi.

Św. Jan Paweł II wciąż inspiruje młodych

W tym roku minęła 20. rocznica śmierci św. Jana Pawła II – papieża, który swoją postawą, nauczaniem i miłością do młodzieży na zawsze wpisał się w historię świata. Z tej właśnie okazji organizatorzy zaprosili uczniów klas I–III gimnazjów szkół polskich na Wileńszczyźnie do udziału w konkursie edukacyjnym „Szlakiem świętego Jana Pawła II”.

23 października br. 21 młodych osób z polskich szkół Wileńszczyzny wzięło udział w konkursie poświęconym życiu i działalności św. Jana Pawła II. Młodzież miała do rozwiązania test składający się z 50 pytań. Uczniowie musieli także napisać krótką wypowiedź na temat, jak wybrane fragmenty nauczania papieża Polaka do młodych przemawiają dzisiaj do nich.

Organizatorzy przedsięwzięcia – to Fundacja Wspierająca Oświatę Polską na Litwie „Samostanowienie” oraz Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”. Konkurs popularyzujący wiedzę o życiu i nauczaniu św. Jana Pawła II zapoczątkował śp. Stanisław Pieszek, założyciel fundacji „Samostanowienie”. Już od kilkunastu lat młodzież z Wileńszczyzny podejmuje wyzwanie uczestnictwa w tym

sprawdzanie wiedzy.

– Dzisiejsze wydarzenie jest nie tylko wyrazem naszej pamięci i wdzięczności wobec nauczania św. Jana Pawła II, ale także kontynuacją dzieła śp. Stanisława Pieszki. Jego dorobek, pełen troski o młode pokolenie, pozostaje dla nas inspiracją i zobowiązaniem, by nieść dalej światło, które zapalał w sercach młodych – zwracając się do uczestników konkursu powiedziała Iwona Giebień, prezes zarządu fundacji „Samostanowienie”, kontynuującej dzieło zapoczątkowane przed laty. Wyraziła też nadzieję, że ten konkurs stanie się czasem inspiracji i duchowego wzrostu oraz będzie okazją do odkrywania, że ślady pontyfikatu św. Jana Pawła II prowadzą nas ku głębszemu zrozumieniu siebie, świata i Boga.

Za uczestnictwo w konkursie młodzież oraz nauczyciele, którzy ją przygotowali, otrzymali dyplomy oraz książki. Prace młodzieży oceniła komisja, w skład której weszli – ks. Andrzej Andrzejewski, proboszcz parafii pw. Ducha Świętego w Grzegorzewie, Roman Lachowicz, historyk, autor wielu publikacji o historii Wilna i Wileńszczyzny, emerytowany nauczyciel historii, Teresa Worobiej, nauczycielka religii i dziennikarka.

Zwycięzcy zostali wyłonieni na podstawie największej liczby punktów. Laureaci – zdobywcy pierwszych trzech miejsc – oraz siedmiu wyróżnień udadzą się na pielgrzymkę śladami św. Jana Pawła II do Krakowa i Częstochowy podczas tegorocznych jesiennych ferii.

Konkurs oraz nagrody dofinansowano przez Senat RP za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego.

Inf. wł.

Oto 10 osób wyróżnionych, które otrzymały najwyższą punktację:

Milana Korobko, Gimnazjum im. Sz. Konarskiego w Wilnie

Dominika Cydik, Gimnazjum w Ejszyszkach

Eliza Kunciewicz, Gimnazjum im. Św. Jana Pawła II w Wilnie

Agnieszka Rogoża, Gimnazjum w Ejszyszkach

Joanna Bogdiun, Gimnazjum im. Św. Jana Pawła II w

Wilnie

Dominika Niewierowska, Gimnazjum im. Wł. Syrokomli w Wilnie

Izabelę Paula Veiknyte, Gimnazjum im. Wł. Syrokomli w Wilnie

Kamila Butkiewicz, Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego w Wilnie

Milena Trifonowa, Gimnazjum im. M. Balińskiego w Jaszunach

Gabriela Wierszyło, Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego w Wilnie



Katastrofa morska

Jedyny człowiek, który ocalał po katastrofie statku, został wyrzucony na bezludną wyspę. Z całych sił modlił się do Boga o ratunek i każdego dnia wpatrywał się w horyzont, ale nikt nie płynął na pomoc.

Wyczerpany, w końcu zbudował chatkę z szczątków statku, aby chronić się przed żywiołami i przechowywać swoje nieliczne rzeczy. Ale pewnego dnia, po wędrówce w poszukiwaniu pożywienia, wrócił i zobaczył, że jego chatka stoi w płomieniach, a dym unosi się ku niebu. Stało się najgorsze: stracił wszystko.

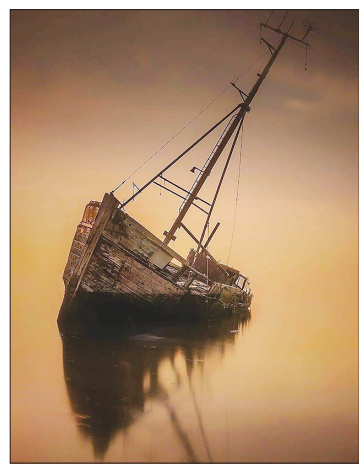
Ogarnięty smutkiem i rozpaczą, zawołał: „Boże, za co?”

Wczesnie rano następnego dnia obudziły go dźwięki zbliżającego się do wyspy statku, spieszącego przybywającego na ratunek.

— Jak dowiedzieliście się, że tu jestem? — zapytał człowiek swoich wybawców.

— Widzieliśmy twój sygnałowy ogień — odpowiedzieli.

Jak łatwo popaść w rozpacz, gdy przychodzi nieszczęście. Ale nie należy opuszczać rąk, bo Bóg troszczy się o nas, nawet gdy spotykają nas ból i cierpienia. O tym trzeba pamiętać za każdym razem, gdy twoja chatka płonie do szczytu: być może to sygnałowy ogień, wzywający Boga na pomoc.



Sąd ostateczny

Po wypełnieniu prostego i pogodnego życia zmarła pewna kobieta i znalazła się natychmiast w długiej i uporządkowanej procesji osób, które przesunęły się powoli w stronę Najwyższego Sędziego. Przesunąwszy się do połowy kolejki coraz bardziej przysłuchiwała się słowom Boga. Słyszała jak Bóg mówił do kogoś:

- Ty, co pomogłeś, kiedy miałem wypadek na drodze i zawiozłeś mnie do szpitala, wstąp do mojego Raju.

Potem mówił do kogoś innego:

- Ty, co bez żadnego zysku pożyczyłeś wdowie pieniądze, wstąp, aby otrzymać wieczną nagrodę.

A potem znów:

- Ty, który wykonywałeś bezpłatnie bardzo skomplikowane operacje chirurgiczne, pomagając mi przynosić wielu ludziom nadzieję, wstąp do mego Królestwa.

I tak dalej.

Uboga kobieta przeraziła się bardzo, bowiem - choć wysilała się jak tylko mogła - nie była w stanie przypomnieć sobie żadnego szczególnego dokonania czy czynu w swoim życiu.

Przepuściła nawet kolejkę, by mieć więcej czasu na penerowanie swojej pamięci, ale nie wymyśliła niczego ważnego. Pewien uśmiechnięty ale stanowczy anioł nie pozwolił

jej ponownie przepuścić długiej kolejki.

Z bijącym sercem i z wielkim strachem dotarła przed oblicze Boga. Ogarnął ją natychmiast swoim uśmiechem.

- Ty, która prasowałaś wszystkie moje koszule... Dziel się moją Radością!

Czasem jest nam bardzo trudno wyobrazić sobie rzeczy nadzwyczajne w sposób zwyczajny.

Bruno Ferrero

Prenumerata 2025

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj „Spotkania”.

Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w „Spotkaniach”!

Część materiałów pochodzi z: www.aleteia.pl; www.gosc.pl; www.vaticannews.va; www.adonai.pl; www.ronrolheiser.com; www.ausrosvartai.lt; www.opoka.org.pl.

23.XI.2003 r. redakcja „Spotkań” dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.

„Spotkania” - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

„Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku”.

